Dziś 16 stron

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III.

Rok XIV. Kraków, poniedziałek 21 września 1931 Nr. 254

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Na tle granicznego starcia doszło do regularnych działań wojennych między Japonją a Chinami. — Wojska japońskie wkroczyły do Mukdenu. — Miasto Peitaing zbombardowane. — Kilkaset osób zabitych.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 19. 9. (L) W okolicy Mukdenu w Mandżurji doszło wczoraj do zbrojnego starcia między oddziałami wojskowemi chińskiemi i japońskiemi. Tło zajścia nie zostało jeszcze należycie wyjaśnione, ponieważ z obu stron nadchodzą sprzeczne wiadomości. Wedle informacyj, pochodzących ze źródeł japońskich, miał oddział żołnierzy chińskich napaść na straż japońską w celu wysadzenia w powietrze mostu kolejowego południowo-mandżurskiej linji.

W następstwie wojska japońskie zdobyły i rozbroiły garnizon chiński w Peitaing i zajęły Mukden.

W mieście doszło do drobniejszych starć między wojskami japońskiemi a chińskiemi, w toku których kilku żołnierzy zostało zabitych. Wobec groźnej sytuacji postanowiono główną kwaterę japońską przenieść z Dairen do Mukdenu. Do nowego starcia doszło następnie pod Kwanczangtse. Gubernator chiński w Mukdenie natomiast oświadcza, że wojska japońskie zjawiły się nagle pod Mukdenem i otworzyły nań ogień.

Widocznie Japończycy szukają pretekstu, by zająć Mandżurję.

Wedle niepotwierdzonych wiadomości artylerja japońska zniszczyła doszczętnie miasto Peitaing, przyczem kilkaset osób miało ponieść śmierć. Inne wiadomości mówią, iż Japończycy mieli oddać tylko kilka strzałów armatnich inne wreszcie wersje głoszą, że walki w okolicy Mukdenu trwają w dalszym ciągu.

Wojska japońskie w Mukdenie

Londyn 19. 9. (L) Z Tokio donoszą, że wojska japońskie zajęły pas fortyfikacyjny Mukdenu a następnie wkroczyły do miasta, gdzie zajęły arsenał i wszystkie ważniejsze budynki publiczne i punkty strategiczne miasta. Do poważniejszych walk nigdzie nie doszło. Rząd japoński miał się zwrócić do generalnego konsula japońskiego z wezwaniem zlokalizowania zajścia.

Wrażenie w Nankinie

Londyn 19. 9. (L) Zbrojne wystąpienie wojsk japońskich w Mandżurji wywołało w Nankinie wielkie wzburzenie. Na dziś zwołano radę ministrów, na której minister spraw zagranicznych dr. Wang złoży sprawozdanie z sytuacji a następnie uchwalone zostaną środki zaradcze. Na ulicach Nankinu partje narodowe urządzają demonstracje, w których domagają się od rządu i prezydenta Ciang-Kai-Szeka, aby wszelkiemi środkami nie dopuścił do zajęcia Mandżurji przez wojska japońskie.

Niesprawdzone pogłoski mówią, iż Japonja zamierza zająć linję kolejową Czanszun — Mukden. —

Instrukcja dla ambasadorów japońskich w Europie

Londyn 19. 9. (L) Rząd japoński polecił swym ambasadorom w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Moskwie, aby poinformowały odpowiednie rządy o akcji wojskowej w Mukdenie.

Komunikat japońskiego ministerstwa wojny

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 19. 9. (L) Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, że sytuacja w Mandżurji **poprawiła się do tego stopnia, iż narazie niema potrzeby wysyłania z Korei dalszych posiłków wojskowych.** Wysłano natomiast do Mukdenu **eskadrę lotniczą, celem utrzymywania** łączności między poszczególnemi oddziałami wojskowemi. Po zajęciu Mukdenu japońskie władze wojskowe wydały odezwę, w której zapowiadają, **że ręczą za utrzymanie porządku przez wojska japońskie.**

Dziś popołudniu wojska japońskie zajęły ważniejsze punkty strategiczne w Mandżurji i rozbroiły wojska chińskie w Hinkow, Hopeh, Antung i Fuszum.

Pociąg z dziennikarzami wysłany do Mukdenu

Londyn. 19. 9. (R) Władze chińskie wysłały dziś z Pekinu specjalny pociąg z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi do Mukdenu, aby na miejscu zaznajomili się z wydarzeniami. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Mukdenem jest zerwana.

—

Konflikt japońsko-chiński na posiedzeniu Rady Ligi Narodów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 19. 9. (K) Na początku dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Rady Ligi w nowym składzie wszedł pod obrady **zatarg zbrojny japońsko-chiński.** Delegat japoński Yoshizawa złożył krótkie oświadczenie, w którem zawiadomił Radę, że o zajściach w Mukdenie dowiedział się dopiero z prasy. **Później otrzymał od rządu swego potwierdzenie zajścia,** nie otrzymał jednak bliższych **szczegółów.** O ile otrzyma szczegóły poda je do wiadomości Rady. Dziś już może jednak zapewnić, **że rząd japoński uczyni wszystko, aby uniknąć dalszych komplikacyj.**

Delegat chiński Sze zaznacza, że również nie zna szczegółów, oświadcza jednak, że będzie stale Radę zawiadamiał o ewentualnych dalszych wypadkach.

Przewodniczący Rady Lerroux przyjął do wiadomości oświadczenia reprezentantów obu stron i wyraził nadzieję, że sprawa **zakończy się polubownie.**

—oOo—

Hiszpanja wyrzeka się wojen

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 19. 9. (B) Z Madrytu donoszą: Podczas obrad nad projektem konstytucji Izba hiszpańska przyjęła wczoraj artykuł, wedle które go Hiszpanja rezygnuje z wojny, jako instrumentu polityki narodowej.

LISTY GENEWSKIE

Prace Komisyj, a „zdarzenia w świecie"

Genewa, 16 września.

Komisje Zgromadzenia pracują i tematu do debat im nie brak. Działalność Ligi jest bowiem uniwersalna i nader wszechstronna. W pierwszej Komisji — kwestje prawnicze i konstytucyjne: propozycja Finlandji w sprawie przyznania Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej charakteru trybunału apelacyjnego dla pewnych sporów międzynarodowych, harmonizacja Paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga itd. W drugiej Komisji sprawy higjeny, komunikacji i tranzytu, sprawy współpracy intelektualnej i sprawy gospodarcze, w trzeciej Komisji sprawy arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia, w czwartej Komisji sprawy administracji i budżetu Ligi Narodów, w piątej Komisji sprawy opieki społecznej i walki z handlem wzgl. fabrykacją narkotyków a wreszcie w szóstej Komisji sprawy polityczne, a więc sprawozdanie Komisji europejskiej, ochrona mniejszości narodowych, mandaty itd.

Podczas gdy Liga tak normalnie i regularnie odrabia swoje „kawałki", dzieją się w świecie rzeczy ważne nie mające niestety żadnego związku z wyż wspomnianemi, bardzo ważnemi pracami Ligi... Z Genewy wylatują co wieczór w świat długie telegramy o mowach Brianda, Curtiusa i innych ministrów, o pracach Komisji Europejskiej, o przyjęciu Meksyka do Ligi Narodów, o wielkich rozbieżnościach poglądów panujących „między narodami" w sprawie sharmonizowania Paktu Ligi Narodów z Paktem Kelloga, o nader szczegółowych i pasjonujących debatach na temat (czytajcie uważnie!) projektu konwencji w sprawie rozwinięcia środków zapobiegawczych przeciwko wojnie, o ścisłem zastosowaniu praw mniejszości narodowych w... Hiszpanji i o wielu innych rzeczach pięknych i pouczających. Te same druty telegraficzne, albo poprostu przybiegające bez drutu fale elektryczne przynoszą natomiast codziennie rano do Genewy wiadomości, dotyczące nietyle mów i deklaracyj, ile czynów i w skutki brzemiennych zdarzeń. Wybierzmy na chybił trafił: Pucz Heimwehry w Austrji, zamach na ekspress Budapeszt — Kolonja, bunt angielskich marynarzy wojennych z powodu redukcji płac, statystyki bezrobotnych w różnych krajach wykazujące wzrost o dziesiątki i setki tysięcy w ostatnim miesiącu, a last but not least — ceduły giełd światowych, wykazujące po wszystkich dotychczasowych krachach nowe, katastrofalne i najlepsze papiery do zera doprowadzające załamanie się kursów...

W obliczu tych zdarzeń trudno nam jest zdawać sprawę z debat Komisyj Zgromadzenia, które są nagół jałowe i które, nawet poza względami na ogólną sytuację świata, nie mają tego roku rzeczywiście żadnego większego znaczenia. A jednak dokonuje się w Genewie, (ale to nie w salach posiedzeń Komisyj, lecz nieco dalej, bok starego pałacu Ligi Narodów) czyn ważny—ważny jako symbol: Z istnie amerykańską szybkością rośnie żelazny szkielet budynku, w którym zagościć ma za pięć miesięcy pierwsza Wszechświatowa Konferencja Rozbrojeniowa. Nikt nie odważył się zaproponowa' odroczenia jej terminu wyznaczonego po dziesięcioletnich mękach porodowych. Jeżeli istnieje dziś w świecie jeszcze hasło popularne i wzbudzające w sercach narodów pewne — może ostatnie! — nadzieje, to jest niem niezawodnie hasło rozbrojenia. Wiara w zbawienne skutki rozbrojenia jest we wszystkich, szczególnie w anglosaskich krajach niezwykle rozpowszechniona i głęboko zakorzeniona. Nadzieje te są zapewne nawet przesadne i wiara w zbawienność skutków rozbrojenia otoczona może zbyt wielkim nimbem cudowności, ale faktem jest, że jest to wiara silna — jedyna, która może jeszcze powstrzymać narody od definitywnego zwątpienia w rację bytu obecnego porządku społecznego.

Na tę konferencję narody czekają, tego czynu spodziewają się po Genewie i w oczekiwaniu swojem wytrwają — może! — jeszcze jeden rok. Ale napewno nie dłużej. Jeżeli po upływie roku sprawa rozbrojenia znajdzie się nadal na martwym punkcie, na jakim znajduje się dziś, moralny żywot Ligi Narodów będzie skończony. Może nie raz na zawsze, ale w każdym razie na czas długi.

* * *

Spostrzegam jednak, że miast spełniać mój obowiązek sprawozdawcy, wdaję się w „rozważania ogólne". I to właśnie w dzień, kiedy w szóstej Komisji odbyła się naszych Czytelników zazwyczaj interesująca debata o ochronie mniejszości narodowych, tj., mówiąc ściślej, o „części sprawozdania Generalnego Sekretarza Ligi Narodów dla Zgromadzenia, dotyczącej działalności Ligi w tej dziedzinie". Debata ta odbyła się na żądanie Niemców, co stanowi już z góry pewnego rodzaju jej upośledzenie. Niemcy nie powinni, w interesie samej sprawy mniejszościowej, występować jako inicjatorzy debaty, Dlaczego? Weźmy przykład: W szóstej Komisji odbywa się co roku debata na temat mandatów. Jest wiadomem, że np. Włochy mają dla sprawy mandatowej znaczne zainteresowanie polityczne... Ale debaty tej nie żądały nigdy dotychczas Włochy, tylko zawsze przez nikogo o jakieś specjalne cele polityczne w sprawie mandatowej niepodejrzana Norwegja. Dzięki temu może się debata w sprawie mandatów odbyć w szóstej Komisji w atmosferze zupełnej swobody i państwom mandatowym nie wpada na myśl uważać inicjatywy Norwegji jako nieprzyjazny czy nawet złośliwy manewr polityczny... Inna rzecz, że za jedno muszą być mniejszości Niemcom wdzięczne: Dzięki ich inicjatywie powraca sprawa mniejszości narodowych na porządek dzienny dorocznych prac Zgromadzenia Ligi Narodów obecnie z równą regularnością, jak sprawa mandatów. Jest to zupełnie słuszna dążność— można już powiedzieć: zdobycz — albowiem ochrona mniejszości narodowych stanowi taki sam stały obowiązek Ligi Narodów, jak kontrola mandatarjuszów i troska o dobro ludów żyjących w krajach mandatowych.

Byłoby jednak wskazane, by jako inicjatorzy debaty nie występowały zawsze Niemcy. Jest wszak cały szereg państw europejskich i pozaeuropejskich, które się losem mniejszości narodowych szczerze interesują i które mogłyby występować jako inicjatorzy tej debaty w sposób znacznie skuteczniejszy, nie budzący żadnych podejrzeń i nie drażniący tak na sprawę mniejszości czułego naskórka niektórych „sygnatarjuszów traktatów mniejszościowych". Nadają się do tego szczególnie dwa państwa: Kanada i Hiszpanja.

Kanada występuje już od kilku lat bardzo energicznie w sprawie mniejszości narodowych i była naprzykład w dzisiejszej debacie znacznie „radykalniejszą" niż same Niemcy, gdyż domagała się ponownie stworzenia Stałej Komisji dla spraw mniejszościowych. Hiszpanja republikańska stała się, dzięki możnemu wpływowi Katalończyków, nowym i bardzo pożądanym obrońcą mniejszości narodowych na terenie Ligi Nardów. Mowa delegata hiszpańskiego była najlepszą i najtreściwszą. Myślą przewodnią jego przemówienia było ...zez nas tu już niejednokrotnie wyrażone przekonanie, że zagadnienie miejszościowe rozwiązane może być tylko przez stworzenie zupełnego zaufania między mniejszością a państwem i że warunkiem osiągnięcia tego stosunku jest okazywanie prz - państwo jaknajdalej idącego zaufania swoim mniejszościom.

Ta metoda okazała się skuteczną w Hiszpanji. Kiedy pójdą inne państwa w jej ślad?

M. KAHANY

Projekt paktu o zapobieganiu wojnom

Genewa 18. 9. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów przedstawiciel Hiszpanji przedstawił tekst art. 1, drugiego projektu konwencji o zapobieganiu wojnom, który przyjęto w brzmieniu następującem: Jeżeli w okolicznościach, które według opinji Rady Ligi Narodów, **nie stwarzają** stanu wojny pomiędzy mocarstwami, o których mowa, a które są stronami zawierającemi niniejszą konwencję, siły zbrojne jednego z tych mocarstw wkroczyły na terytorjum drugiego, bądź na wody terytorjalne, bądź wreszcie przelatują na temi terytorjami **Rada Ligi Narodów może wydać zarządzenie dla zapewnienia ewakuacji wyżej wymienionej siły zbrojnej.**

Pogłoski o sesji nadzwyczajnej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 9. Sin. Wczorajsza konferencja premjera Prystora z marszałkiem Świtalskim, która toczyła się zapewne w sprawie ustalenia terminu zwołania Sejmu, jest w dalszym ciągu tematem rozmów w kołach politycznych. Utrzymują bowiem, iż w dniach najbliższych należy się liczyć ze zwołaniem **nadzwyczajnej sesji sejmowej** dla ściśle określonego celu, tj. uchwalenia szeregu **ustaw podatkowych** oraz spraw związanych z rządową akcją dla bezrobotnych. Dopiero po tej sesji, po kilkutygodniowym odpoczynku, tj. z końcem października miałaby zostać zwołana **sesja zwyczajna budżetowa**, któraby zebrała się z początkiem listopada. Lansujący tę pogłoskę wskazują, że min. skarbu **nie zakończyło jeszcze prac nad preliminarzem budżetowym na rok 1932-33**, co dziś w związku z ostatnio uchwalonemi przez radę ministrów projektami ustaw podatkowych. Projekty te stworzyły nowe źródło dochodowe i odpowiednio do tego trzeba **przerobić ułożony już preliminarz. Z kół zbliżonych** do rządu **nie potwierdzają tej pogłoski**. Nie ulega wątpliwości — co już donosiliśmy kilkakrotnie — że rząd dla załatwienia szeregu przedłożeń podatkowych musi uzyskać aprobatę ciał ustawodawczych i w tym celu zwoła Sejm na sesję. Jednakże, czy stanie się to w formie sesji nadzwyczajnej, czy też przyspieszenia zwyczajnej sesji, nie jest do tej chwili rozstrzygnięte. Decyzja w tej mierze zapadnie na konferencji pomiędzy p. Prezydentem, marsz. Piłsudskim i premjerem Prystorem. Jeżeli weźmimy pod uwagę niechęć marsz. Piłsudskiego do ciągłego obradowania Sejmu, to należy raczej przypuszczać, że rząd ograniczy sesję do jaknajkrótszego terminu czasu.

Protest przeciwko zlikwidowaniu departamentu sztuki

Warszawa 18. 9. Sin. Delegacja świata artystycznego złożyła dziś w południe na ręce min. Jędrzejewicza memorjał protestujący przeciwko zniesieniu departamentu sztuki.

Tallin 18. 9. (R) W porcie tutejszym wywróciła się wczoraj łódź żaglowa, w której znajdowało się 6 osób. **Jedna osoba zdołała się wyratować, reszta utonęła.**

W przededniu zwołania Sejmu

B. B. postawi wniosek o udzielenie rządowi szerokich pełnomocnictw

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 19. 9. (Sin) Na zbliżającą się sesję sejmową rząd ma gotowych przeszło 100 projektów ustaw, z czego pierwsze miejsce zajmują projekty podatkowe. W kołach politycznych opozycji rozeszły się pogłoski, że klub BB postawi wniosek, by udzielono rządowi szerokich pełnomocnictw dla załatwienia tych wszystkich wniosków, nie wyłączając preliminarza budżetowego na r. 1932-33. Wydaje się to jednak nieprawdopodobne. Stwierdzić jednak należy, że sesja sejmowa czy w postaci zwyczajnej, czy nadzwyczajnej zbierze się w najbliższym czasie.

Warszawa 19. 9. Sin. Dziś przedpołudniem premjer Prystor odbył konferencję z marszałkiem Sejmu Świtalskim i marszałkiem Senatu Raczkiewiczem. Po konferencji premjer udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta, z którym odbył dłuższą konferencję. Tematem rozmów był program prac sesji sejmowej oraz termin jej zwołania, jednak co do ostatecznej decyzji co do terminu jeszcze nie powzięto i zapadnie ona dopiero po konferencji z marsz. Piłsudskim.

Dalszy przebieg procesu

przeciwko pogromczykom berlińskim

Berlin 19. 9. ŻAT. Dziś rano w sądzie berlińskim zakończono przesłuchiwanie 34 narodowych socjalistów, którzy zasiedli na ławie oskarżonych za zorganizowanie i dopuszczenie się krwawych rozruchów antyżydowskich w Rosz Haszana. Oskarżeni w sposób błazeński usiłowali bronić się. Wielu zaprzeczyło jakoby atakowali żydów, inni znowu twierdzili, iż spacerowali sobie spokojnie po ulicy. Pomimo tego jednak stwierdzono niezbicie, iż pogrom w Rosz Haszana był systematycznie i planowo przygotowany. Stwierdzono, iż całą tą akcją kierował komendant band hitlerowskich w Berlinie hr. Heldorf, któremu jednak udało się ukryć. Miejsce jego pobytu w chwili obecnej jest niewiadome. Hr. Heldorf w dniu pogromu jechał w aucie i dawał instrukcje, wymachując szpicrutą. Pomagał mu przywódca Jungstahlhelmu.

Co zeznają świadkowie?

Berlin, 19. 9. ŻAT. W drugim dniu procesu sąd przesłuchał 42 świadków, przeważnie ofiary ekscesów oraz urzędników policyjnych, którzy zaalarmowani zostali na skutek wypadków. Szczególnie znamiennym jest fakt, że wśród poszkodowanych znajduje się wielu chrześcijan, którzy zostali napadnięci z powodu ich semickiego wyglądu. Wśród świadków było kilku Rumunów, brunetów. Pewien inżynier rumuński i 2 studentki rumuńskie podczas przesłuchania oświadczyły z wielkiem oburzeniem, iż rząd powinien zezwolić wszystkim brunetom na noszenie broni przy sobie, w przeciwnym bowiem wypadku życie ich jest narażone. Świadkowie zeznali, iż również 2 urzędnicy konsulatu rumuńskiego zostali pobici przez chuliganów. 63-letni dentysta żydowski dr. Hecht zeznał przed sądem: 5 hitlerowców otoczyło mnie na ulicy i powaliło na ziemię. Z trudem udało mi się im wymknąć i schować w bramie. Napastnicy i stamtąd mnie wywlekli i pobili do utraty przytomności.

Wiceprezes światowego związku Makkabi, dr. Aleksander Rosenfeld, otrzymał kilka ran kłótych nożem. Szczególne zaniepokojenie wywołuje stan jego oka, gdyż istnieje obawa komplikacyj. Przed sądem dr. Rosenfeld zeznał: Około 20 rozjuszonych napastników obaliło mnie na ziemię. Pierwszy zaczął mnie bić osobnik, który wyglądał na przywódcę tej bandy. W tej chwili dr. Rosenfeld przerywa zeznania i mdleje. Po ocuceniu go sędzia zwalnia go z dalszych zeznań.

Ogłoszenie wyroku w procesie nastąpi prawdopodobnie we wtorek, 22 bm.

Chuliganie pozostają w więzieniu

Berlin 19. 9. (Sch) Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego obrońcy oskarżonych zgłosili wniosek o wypuszczenie wszystkich oskarżonych z aresztu śledczego. Po naradzie trybunał postanowił wniosek odrzucić, poczem rozprawa odroczona została do wtorku do godz. 14.

Pogłoski o dyktaturze w Angli

Wiedeń. 19. 9. PAT. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu: Nerwowość polityczna wzmogła się z powodu ostatnich wypadków. Dyrektor Banku Angielskiego zjawił się u MacDonalda, aby przedstawić niebezpieczeństwo ponownego spadku kursu funta, co byłoby jego zdaniem nie do zniesienia. W związku ze spadkiem funta w Nowym Jorku krążą w izbie gmin najróżniejsze pogłoski; mówiono nawet o dyktaturze w Anglji. Sytuacja narazie jest niewyjaśniona.

Rozłam wśród liberałów?

Londyn 19. 9. PAT. W związku z kwestją wyborów powszechnych wśród liberałów ujawnia się rozbieżność poglądów. Część partji z Samuelem na czele przeciwna jest wyborom, oraz platformie wyborczej na podstawie cel ochronnych. Druga zaś, na której czele stoi Simon i do której skłania się także sekretarz stanu spraw zagranicznych Reading, uważa za konieczne przyłączenie się liberałów do rządowego bloku wyborczego. W związku z tem, możliwe są zmiany w gabinecie. Rząd rozważa również możliwość złagodzenia redukcyj płac i zaniechanie obcięcia zasiłków dla bezrobotnych, pragnąc na wypadek wyborów przywrócić popularność MacDonalda w masach i zapewnić mu poparcie posłów ze związków zawodowych, a zwłaszcza górników, niezadowolonych z kierownictwa Hendersona, po zbawionego programu.

Nowa ustawa rolna wycofana

Londyn. 19. 9. ŻAT. Jak się ŻAT-na dowiaduje ma być całkowicie wycofana nowa ustawa rolna w Palestynie, której ogłoszenie było zapowiadane przed kilku tygodniami i zostało kilkakrotnie odroczone na skutek interwencji Agencji Żydowskiej. Wycofanie tej ustawy uważane jest za sukces Egzekutywy Agencji Żydowskiej.

Starhemberg naczelnym wodzem Heimwehry

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń 19. 9. (W) Książę Strahemberg ogłasza publicznie, że z dniem dzisiejszym objmuje naczelne dowództwo Heimwehry w całem państwie.

Biuletyn o stanie pogody

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 19. 9. Sin. Przewidywany przebieg pogody na niedzielę 20 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Tatry, Podhale, Małopolska Wschodnia, Podole i Wołyń: Rano mgła, w ciągu dnia przejaśnienie, słabe wiatry zachodnie. Temperatura od 16 do 18 stopni.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Warszawa 19. 9. Sin. W dzisiejszem (sobotniem) ciągnieniu loterji padły następujące większe wygrane: **400.000 zł. wygrał Nr. 201452** 15.000 zł. Nr. 52.758, — 10.000 zł. Nry: 86.392, 115.193, — 5.000 zł. Nry: 125.162, 175.724, — 3.000 zł Nry: 5.311, 66.152, 136567, 143.322, 154.062, 158.112, 166.432, 176.507.

Posiadacze wygranych dolarówek, zgłaszajcie się!

Warszawa 19. 9. Sin. PKO przy sprawdzaniu numerów starych dolarówek serji 3 stwierdziła, że wiele osób wymieniło dolarówki, na których uprzednio padły wygrane. Wobec powyższego PKO. wzywa posiadaczy dolarówek Nrów: 66.619, 197.283, 363.706, 377.891, 412.299, 754.881, 917.162, 943.038, 975.312, ażeby zgłosili się do wydziału bankowego PKO., gdzie po udowodnieniu tożsamości osoby będzie im wypłacona wygrana.

Zbiórki na rzecz bezrobotnych

Warszawa 19. 9. Sin. MSWewn. rozesłało okólnik do wszystkich wojewodów w którym komunikuje, że z inicjatywy naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia zostaną przy pomocy wojewodów i komitetów wojewódzkich oraz komitetów lokalnych na terenie całego państwa zorganizowane zbiórki publiczne, z których dochody stanowić mają jedną z podstaw finansowania akcji pomocy w naturze dla bezrobotnych, nie pobierających ustawowego zasiłku. Projektowana przez komitet naczelny organizacja zbiórek jest następująca: Pierwsza zbiórka odbędzie się w niedzielę 4-go października a następne powtarzane będą w ciągu trwania całej akcji co miesiąc, w pierwszą niedzielę miesiąca.

Tłum ortodoksów demoluje fryzjernię żydowską otwartą w sobotę

Rabin i 5 obywateli aresztowanych

Ostrów Mazowiecki 19. 9. ŻAT. Miały tu miejsce zajścia w związku z tem, że zakład fryzjerski niejakiego Szmulika jest w sobotę otwarty. Fakt ten został ostro potępiony przez miejscowego rabina Feiwla Singera i 5 obywateli żydowskich. Podczas nabożeństwa dziś rano przeszkodzili oni w czytaniu rodałów i domagali się interwencji przeciwko naruszeniu soboty. Tłum udał się przed fryzjernię i wybił wszystkie szyby i lustra. Na skutek tego sędzia zarządził aresztowanie rabina i 5 obywateli.

Inż. Giziński zbiegł z czeskiego szpitala więziennego

Bratislawa. 19. 9. PAT. Dzienniki donoszą, że inżynierowi Gizińskiemu z Warszawy, którego władze czeskosłowackie aresztowały w Tatrach za zabicie w własnej obronie górala, udało się zbiec ze szpitala więziennego w Lewoczy przy pomocy dostarczonego mu przez nieznane osoby samochodu i powrócić do Polski na podstawie posiadanego paszportu. Inż. Giziński w lipcu br. będąc na wycieczce turystycznej w Tatrach, zastrzelił psa owczarskiego który nań niebezpiecznie nacierał. Wzburzony tem właściciel psa, góral, wszczął z inż. Gizińskim bójkę, podczas której Giziński zastrzelił górala w własnej obronie z rewolweru. Towarzysze zabitego niebezpiecznie pobili inż. Gizińskiego, zadając mu maczugami kilka ciężkich ran, tak że w stanie groźnym przewieziono go do szpitala więziennego w Lewoczy, gdzie dotąd pozostawał. Inż. Giziński wkrótce miał stanąć przed sądem.

Z DNIA

Współczucie, pogrom komunizm...

Wczorajszy „Głos Narodu" poświęca artykuł wstępny naszym onegdajszym uwagom o jego stanowisku wobec pogromu berlińskiego. Polemizuje przytem z nami w sposób wybitnie nieuczciwy i... pilpulistyczny. Wmawia nam, jakobyśmy wyrzucali mu „brak uczuć chrześcijańskich" w stosunku do ofiar berlińskich ekscesów. Tymczasem sprawa przedstawia się następująco: W „Nowym Dzienniku" ogłosił poseł Thon artykuł o pogromie berlińskim pt. „Już tak nisko..." Choć w artykule tym nie było słowa o Polsce lub o polskich antysemitach, doczepił się do niego „Głos Narodu", zarzucając posłowi Thonowi „styl i pojęcia Hitlera w stosunku do swych przeciwników (!)". Zareagowaliśmy na to zestawieniem żydowskiego oburzenia z barbarzyństwem fizycznego gwałtu, zapytując organ „chrześcijańsko-demokratyczny", czy nie ma już nic innego do powiedzenia o napadach na Żydów, jak dopatrywać się hitleryzmu po stronie... żydowskiej? Gdyby „Głos Narodu" nie był wogóle pisał o ekscesach berlińskich, nie wpadłoby nam nawet do głowy „wyrzucać mu brak uczuć chrześcijańskich". Znamy się na naszych Pappenheimerach i dalecy jesteśmy od naiwności, abyśmy się mieli domagać od nich rzetelnego potępienia pogromczyków, czy ekscedentów.

W dalszym ciągu swego artykułu tłomaczy nam „Głos Narodu", dlaczego w samej rzeczy nie potępił pogromu berlińskiego. Oto dlatego, że nie był to żaden pogrom, lecz zwykły „tumult uliczny". To określenie ekscesów berlińskich jest wprost kapitalne! Podczas gdy „Czas" i „Gazeta Polska" gromią nas podniesionym głosem za niedość stanowcze wystąpienie przeciw strasznym — także ich zdaniem — wypadkom berlińskim, to „Głos Narodu" sprowadza je do rzędu niewinnej sobie awantury. W tej mierze możemy oświadczyć krótko: Wedle tradycyjnej terminologji polskiej nie był naturalnie pogrom berliński żadnym pogromem, bo nie było trupów. Wedle **naszej** atoli terminologji **był** to pogrom, ponieważ miał miejsce **akt gwałtu, wykonany znienacka na bezbronnej ludności.**

Dalsze uwagi artykułu „Głosu Narodu" nie zajmują się już Berlinem, lecz stroną zasadniczą kwestji żydowskiej. Zarzuca nam mianowicie „Głos Narodu", iż żądamy zrozumienia naszej sytuacji od innych, a my sami nie rozumiemy i nie chcemy zrozumieć „polskiej tendencji do chrześcijańskiego i narodowego państwa". Na to możemy tylko tyle odpowiedzieć, że tendencję tę rozumiemy, podobnie jak rozumiemy wiele innych rzeczy, ale stoimy na stanowisku, że w państwie polskiem, jako nowoczesnem państwie demokratycznem, równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na narodowość i wyznanie oraz swobodny rozwój kulturalny mniejszości narodowych — muszą być podwaliną i kamieniem węgielnym bytu państwa i jego praw zasadniczych.

Sprawę komunizmu, którą w tym związku „Głos Narodu" po raz tysiączny wywleka, mógł on sobie spokojnie darować... Komunizm jest wrogiem **każdego** państwa kapitalistycznego, komunizm w bolszewickiej **edycji** jest również śmiertelnym wrogiem sjonizmu i żydowskiej kultury narodowej. Jako pilny czytelnik choćby tylko „Nowego Dziennika", wie „Głos Narodu" bardzo dobrze, że stale i niezmordowanie walczymy z „czerwoną asymilacją", tj. właśnie komunizmem w szeregach młodzieży żydowskiej. Gadanie o wielkiej ilości komunistów-Żydów jest też tylko względną prawdą. Jest dość komunistów w czysto polskich ośrodkach przemysłowych, a także i w Poznańskiem. Jeżeli na to wskazujemy, jeżeli np. protestujemy przeciw zwalaniu wszystkich komunistów na **nasze konto (Hempel np. nie jest Żydem), to** nie jest to chyba solidaryzowanie się z komunizmem, lecz wprost przeciwnie, stanowcze i wyraźne odgrodzenie się od komunizmu.

„Głos Narodu" kończy artykuł o swoich „suchych oczach" wobec ekscesów berlińskich aforyzmem: „Współczuć możemy jednostkom tylko, lecz nie narodowi". Otóż pomijając **podkreślony już na wstępie fakt, że nikt się** żadnego współczucia od „Głosu Narodu" nie domagał — bo napiętnowaliśmy ii tylko uczyniony nam zarzut hitleryzmu —, powiedzieć należy, że między narodami nie może być wogóle mowy o współczuciu. Tu idzie tylko o — zrozumienie i szacunek. O nic więcej, ale też i o nic mniej. **(b)**

ZE SALI SĄDOWEJ

Żonobójca skazany na 7 lat więzienia

Kraków, 20 września

Wczoraj zakończył się w krakowskim Sądzie okręgowym sensacyjny proces przeciw Mieczysławowi Kochankowi, który na 4-dniowej rozprawie przed ławą przysięgłych odpowiadał za zamordowanie swej żony Heleny. Ostatni dzień rozprawy wypełniły pytania dla sędziów przysięgłych oraz końcowe wywody prokuratora Dra Lewickiego i obrońcy adw. Dra Woźniakowskiego.

Sędziowie przysięgli po półtoragodzinnej naradzie wydali następujący

WERDYKT:

Pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa **7 głosów nie, 5 głosów tak.**

Pytanie ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa **11 głosów tak, 1 głos nie.**

Dalsze pytanie ewentualne w kierunku przekroczenia obrony koniecznej odpadło, wobec zatwierdzenia zabójstwa.

Na podstawie tego werdyktu przewodniczący Trybunału s. o. Konopacki ogłosił

WYROK

skazujący Mieczysława Kochanka za zbrodnię zabójstwa na 7 lat ciężkiego więzienia „z obostrzeniami. Kochanek przyjął ogłoszenie wyroku spokojnie.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

ARTUR SCHNITZLER DEMENTUJE RZEKOMY SWÓJ WYWIAD O ANTYSEMITYZMIE.

Niedawno przynieśliśmy wywiad Artura Schnitzlera o antysemityźmie, ogłoszony w berlińskim miesięczniku „Neue Jüdische Monatsschau". Wywiad ten zatytułowany był „Das Gute am Antisemitismus". Obecnie Artur Schnitzler w liście do redakcji „Neues Wiener Journal" oświadcza, że absolutnie nigdy nikomu żadnych nie udziela wywiadów, nie może jednak zabronić rozmaitym dziennikarzom, by nie ogłaszali prywatnych z nim rozmów. Za jego wywiad można tylko uważać to wynurzenie, które potwierdzone zostaje jego własnym podpisem.

WIEDEŃSKIE BIURO KONCERTOWE GUTMANNA ZLIKWIDOWANE

W prasie wiedeńskiej czytamy, że Hugo Knepler, szef słynnego wiedeńskiego biura koncertowego Gutmanna z powodu trudności finansowych zlikwidował agendy biura. Założycielem biura był swego czasu Albert Gutmann, który swe biuro koncertowe doprowadził do rozkwitu. Biuro Gutmanna znajdowało się z początku w gmachu opery nadwornej, a później przeniesione zostało na ulicę Schellinga. Następcą Gutmanna był Hugo Knepler, który biuro przeniósł do Domu Koncertowego. Knepler, człowiek bardzo muzykalny, autor książki pt. „O, diese Künstler!", zawierającej niezwykle zajmujące epizody z życia wielkich wirtuozów, przez 25 lat prowadził biuro koncertowe. Urządzał nieraz dziennie po pięć koncertów i płacił honorarja wynoszące do 2,000 dolarów za jeden koncert. Teraz z powodu ciężkiego przesilenia ekonomicznego nastała niezwykle niekorzystna konjunktura dla koncertów. Do likwidacji przyczyniły się też olbrzymie honorarja, jakie gwiazdy i gwiazdory pobierali. Wirtuozi nie chcieli zrozumieć, że sytuacja uległa radykalnej zmianie.

—oSo—

— NOWY SEZON W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Oficjalne rozpoczęcie sezonu nastąpi w pierwszych dniach października, wystawieniem pierwszego utworu dramatycznego Słowackiego „Mindowe", obchodzącego w tym roku 100-lecie ukończenia przez poetę i wydania go drukiem. Dziś wieczór krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia", jutro „Sztuba" K. Leczyckiego.

— „HALKA" ST. MONIUSZKI dana będzie dziś, w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych. Początek przedstawienia wyjątkowo o godz. 4 popoł.

— POWTÓRZENIE „RIGOLETTA" Z ADĄ SARI. Wczorajsze przedstawienie opery Verdi'ego „Rigoletto" spotkało się z ogromnym aplauzem publiczności, wypełniającej widownię teatru do ostatniego miejsca. „Rigoletto" zostanie powtórzony w doskonałej obsadzie premjerowej, we wtorek, 22 bm. wieczorem.

— Z TEATRU „BAGATELA". Z powodu instalacji aparatury dźwiękowej Western-Electric od środy 23 bm. kino „Bagatela" nieczynne; w dniu tym rozpoczyna występy w „Bagateli" nowy znakomity zespół rewjowy, złożony z byłych artystów teatru „Qui-Pro-Quo" i „Morskie Oko". Na czele zespołu Leo Fuks i Stanisława Karlińska, ponadto Irena Carner, humoryści Janecki i Boruński, para baletowa St. Heinrich i Janina Prokopiakówna oraz zespół baletowy Tacia na-Girls.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela o 4 pop.: „Halka" gość. wyst. p. Marji Bieleckiej); o 8 wiecz.: „Wesele Fonsia".
Poniedziałek o 8 wiecz.: „Sztuba".

TEATR D. Z. P.

Niedziela o 3'30 pop. i 7'30 wiecz.: „Zaczarowane koło".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „X — 27" (Marlena Dietrich)
BAGATELA na filmie: „Żona z kabaretu" i rewja pt.: „Jak wesoło, to wesoło" z wyst. art. warszawskich.
CORSO: „Hadżi Murat".
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Papo, ja chcę hrabiego" (H. Liedtke)
ŚWIATOWID: „Szary dom (Wallace Beery).
SZTUKA: „Świat w 1980 roku" (Małżeństwa przyszłości).
UCIECHA: „Musisz pokochać" (Pod czarem Neapolu).
WANDA: „Wiedeń, gdy się śmieje i płacze" (Ita Rina, Claire Romer, Hans Stuwe).
WARSZAWA: „Ciernista droga miłości" (Olga Czechowa, Walter Rilla).

—oSo—

PIERWSZA W ANGLJI CZŁONKINI AKADEMJI

Beatrice Webb jest pierwszą kobietą, która w Anglji stała się członkinią Akademji nauk historycznych, politycznych i filologicznych. Nowa „akademiczka" urodziła się w roku 1858, jako córka „króla kolejowego", Ryszarda Pottersa. Już jako młoda dziewczyna okazywała zainteresowania dla filozofji i socjologji. Przyjacielem domu był Herbert Spencer, który na dalsze jej studja wywarł bardzo duży wpływ. Na szerszą arenę wystąpiła swą książką „Dziennik robotnicy", która zapewniła jej takie stanowisko, że Izba lordów zaprosiła ją jako rzeczoznawczynię na swe posiedzenia, na których omawiano ustawodawstwo społeczne. W roku 1891 wydaje swoje sztandarowe dzieło „Historja ruchu spółdzielczego w Anglji". W tym samym mniej więcej czasie poznaje Sydneja Webba, z którym tworzy „spólnotę pracy, opartą na wierności wzajemnej i ukoronowaną małżeństwem". Razem ze swym mężem wydaje pomnikowe dzieło „Historję ruchu zawodowego w Anglji". Gdy Sydney Webb jako minister wszedł do gabinetu MacDonalda i otrzymał tytuł lorda Passfielda, żona jego zrezygnowała z tego tytułu. Miała najzupełniejszą rację, woląc pozostać prostą — Beatricą Webb.

MICHAŁ RINGEL

Uleczalność antysemityzmu?

Ostatnie miesiące przyniosły w prasie narodowo-demokratycznej znowu silniejsze akordy anysemickie, a w szeregu miast i miasteczek ilustrację do tej muzyki stanowiły ekscesy o brutalnych często formach. We Lwowie znowu — w mieście „listopadowych wypadków“ z r. 1918, — młodzież uniwersytecka z pod tego samego sztandaru rozdawała niedawno ulotki, kóre przypominają głośne ekscesy z przed 2 lat i wzywają do zamanifestowania „czynnego katolicyzmu“.

Warto może przy sposobności przytoczyć fakt, stanowiący podłoże tych wspomnień, — gdyż stanowi on klasyczny przykład psychozy antysemickiej, niewiele odbiegającej od wzorów średniowiecznych.

Oto zupełnie zmyślona notatka nieodpowiedzialnego i do tej chwili nieznanego endeckiego pisemka, jakoby dzieci żydowskiego gimnazjum rzucały na przechodzącą procesję grudki, wystarczyły, by młodzież, to akademicka, w biały dzień, gromadnie napadła na szereg żydowskich instytucyi kulturalnych (dom akademicki, redakcja dziennika i gimnazjum), pozostawiając po sobie wandalski obraz zniszczenia. Notabene czyny te uszły bezkarnie...

Podobne objawy zmuszają tych, którzy śledzą objawy społeczne, aby zastanowić się głębiej nad samą istotą problemu antysemityzmu, specjalnie wśród inteligencji młodszej i starszej w Polsce, a także poza nią.

Dziwna rzecz, jak mało w ostatnich latach czyta się w prasie i innych publikacjach żydowskich o tym problemie samym. Rejestruje się tam ekscesy lub bezprawia, polemizuje się z wrogą prasą, lecz nic więcej. Czuje się u Żydów, jakby pewną fatalistyczną rezygnację, ubraną w niewypowiedziane słowa: I tak wrogów nie przekonamy, obojętnych nie zainteresujemy, daremny trud! Taki melancholijny refren, beznadziejny, jak jesienny deszcz, brzmi naprzykład w książce Wassermanna: Mein Weg als Deutscher und Jude.

Ten fatalizm i brak wiary jest też napewne powodem, że odbyta niedawno konferencja międzynarodowa studentów w Nyon, poświęcona antysemityzmowi i na uniwersytetach, tak słabe stosunkowo echo znalazła także w żydowskiej publicystyce. Zadowolono się zarejestrowaniem dyskusji i rezolucji, a wkrótce potem zakryła je fala innych „ważniejszych“ codzienności.

Chleb codzienny antyżydowskich ukłuć i uderzeń jak gdyby przytępił wrażliwość naszą na objawy, które wznoszą się wyżej ponad tę szarzyznę „regularnej strzelaniny“ przeciwko nam z rowów strzeleckich frontu antysemickiego.

A jednak nawet przy tak długiej i przewlekłej chorobie, która wiernie jak cień towarzyszy nam jakich 20 wieków, koniecznem jest, aby od czasu do czasu zbadać nietylko nasilenie choroby, ale jej jednakże zmieniające się komplikacje, powodowane zmianami, jakie w ciągu historji zaszły w organiźmie „narodówgospodarzy“, w poglądach oraz prądach politycznych i społecznych. Wiemy przecie, że istnieją i choroby fizyczne, które uchodziły przez wieki za nieuleczalne, a stały się jednak uleczalnemi, dzięki nowym, genjalnym wynalazkom i odkryciom.

Dlaczegóż choroba psychiczna — antysemityzm, jest nią bezsprzecznie w pewnym stopniu — nie miałaby być, jeżeli nie uleczalna, to przynajmniej zbadana nowoczesnemi instrumentami i metodami; może po odkryciu przyczyny dałoby się ją przynajmniej „zlokalizować“.

Zawsze, gdy odkryto bakcyle śmiercionośnych chorób, znalazło się potem przeciw nim i zbawcze serum.

W wieku psychoanalizy, która ostre światło reflektorów zapuszcza w najgłębsze tajniki nawet podświadomości człowieka, — nie może być i antysemityzm traktowany tak, jak gdyby on sam jeden był niezmiennym wynikiem jakichś niewzruszalnych praw natury!

W czasach powstania nowoczesnego antysemityzmu w latach 90-tych ubiegłego wieku, literatura o antysemityźmie wykazywała wśród Żydów charakter apologetyczny.

Był to czas, kiedy zbudzeni brutalnie ze swych marzeń liberalno-postępowych, Żydzi wraz z nielicznymi idealistami chrześcijańskimi zakładali w Niemczech i w Austrji „Vereine zur Abwehr des Antisemitismus“.

W naszych czasach, kiedy wobec antysemityzmu Hitlerowców — w Niemczech i poza Niemcami — czasy Luegera i Stöckera, albo Merunowicza wydają się sielanką, — zmienił się też częściowo i stosunek Żydów do tego zjawiska społecznego. W ostatnich latach naprzykład wyszło kilka prac, które głęboko zapuszczają sondę naukową w tę ranę na ciele tak wielu narodów.

Obok dzieła Arnolda Zweiga należy wymie-

JÓZEF HEUMAN

Kol Nidre

(Zdarzenie prawdziwe)

Było to parę lat przed wojną światową, gdy bawiłem w Karlsbadzie dla kuracji. Zaraz w pierwszych dniach pobytu zauważyłem przy kolonadzie pewnego pana, który wzbudził moje zainteresowanie. Średniego wieku, wysoki i szczupły, charakterystyczna twarz, wyrażała wybitną inteligencję. Przechadzał się z jakimś rosyjskim duchownym, rozmawiali po rosyjsku. Uważałem go za wyższego urzędnika lub też właściciela ziemskiego z Rosji.

W piątek wieczór poszedłem do templu, zwykłem to czynić, będąc w Karlsbadzie; nabożeństwo jest tam niezwykle piękne i podniosłe. W sąsiedzie na prawo poznałem, nieco zdziwiony, owego Rosjanina. W głębokiem skupieniu słuchał nabożeństwa, śpiewów i kazania. Wciąż jeszcze nie wiedziałem, czy to Żyd, czy Rosjanin. Jak to zwykle w życiu bywa, wyjaśnienie przyniósł przypadek.

W parę dni później spotkałem owego pana w poczekalni lekarza. Nawiązała się rozmowa. Mówiliśmy po niemiecku. Przy wymianie nazwisk dowiedziałem się, że jest to Dr. W., adwokat z Tomska, w Syberji. Gdy w toku rozmowy napomknąłem, że siedzieliśmy obok siebie podczas nabożeństwa piątkowego, skinął głową i rzekł, że będąc Żydem, słucha z przyjemnością tutejszego nabożeństwa.

Spotykaliśmy się potem coraz częściej na przepięknych drogach leśnych Karlsbadu. Pewnego razu w jednem z miejsc wycieczkowych znaleźliśmy się przypadkiem przy jednym stole i razem zjedliśmy podwieczorek. W rozmowie przyznałem się p. W., że uważałem go z początku za Rosjanina, ponieważ widywałem go w towarzystwie duchownego rosyjskiego. Okazało się, że był to jeden z klijentów Dra W., który również leczył się w Karlsbadzie.

Znałem stosunki ówczesnej Rosji, znanym był mi fakt, że znikoma tylko ilość Żydów mogła uzyskać pozwolenie władz na praktykę adwokacką. Wyraziłem Drowi W. otwarcie moje zdziwienie, że może jako Żyd wykonywać praktykę adwokacką w syberyjskiem mieście.

Przyznał, że w samej rzeczy niełatwo mu to przyszło. Miałem wrażenie, że niechętnie mówi o tem, zmieniłem więc temat. Lecz wkrótce spostrzegłem, że Dr. W. nie słucha mnie wcale. Zadumał się głęboko. Zdawał się ważyć coś w myślach i nad czemś się zastanawiać. Po chwili jednak rzekł:

„Przyznam się panu, że uniknąłbym rozmowy chętnie na ten temat. Istnieją w duszy miejsca zranione, których nawet mimo, że już się zabliźniły, nie trzeba poruszać. Nie chciałbym jednak wzbudzić w panu podejrzenia, że doszedłem do celu krętemi drogami. Nie chcę również zataić przed panem owych zjawisk przedziwnych i niezwykłych, które wplecione są nie rozerwaną nicią w przebieg zdarzeń. I dlatego też moja opowieść wypadnie nieco przydługa. Pragnę, żeby Pan wszystko zrozumiał i w tym celu muszę sięgnąć daleko wstecz.

Byłem jedynem dzieckiem u moich rodziców, którzy mieszkali w małem ukraińsko-żydowskiem miasteczku. Wcześnie straciłem matkę. Wychowaniem mojem zajął się z całą sumiennością ojciec, pobożny i poważany kupiec. Gdy miałem lat 14, ojciec mój postanowił przenieść się do Tomska i udało mu się też uzyskać odpowiednie zezwolenie władzy. W Tomsku miałem sposobność poznać, oprócz studjów talmudycznych, wiedzę świecką i wkrótce począłem prosić ojca, żeby mi umożliwił studja gimnazjalne. Z początku opierał się, wreszcie ustąpił moim usilnym prośbom i dzięki jego staraniom przyjęto mnie do gimnazjum w Tomsku. Po maturze zapragnąłem gorąco zostać prawnikiem, względnie adwokatem. Ojciec pomógł mi i tym razem. Nie szczędził starań ni kosztów, aby uzyskać zezwolenie na studja, o które rzeczywiście było bardzo trudno. Na krótko przed ukończeniem studjów poznałem młodą dziewczynę, Żydówkę, która studjowała filozofję w Szwajcarji. Była dzielna i pracowita i mimo, że nie miała pieniędzy, pobraliśmy się wkrótce za zgodą mego ojca. Niedługo potem znalazłem zajęcie jako „pomo-

nić niedawno wydaną, krótką, lecz nadzwyczaj udatną pracę Feliksa Weitscha oraz Bernsteina.

Wszyscy autorzy, zajmujący się kwestją antysemityzmu, konstatują — biorąc za podstawę choćby ostatnich kilka wieków, — że zmieniły się nietylko jego przyczyny podstawowe, ale i formy, przyczem wykazują cały szereg różnic nawet w tej samej epoce, zależnie od szerokości geograficznej. Inne było oblicze jego nad Renem w czasie wojen krzyżowych, a inne w Hiszpanji w czasie inkwizycji, inne znowu na Węgrzech, — w tem ongiś „paradisus Judaeorum" — po przegranej wojnie światowej lub w Niemczech.

Poza motywami fanatyzmu religijnego który dominował w wiekach średnich, a nie znikł wcale i dziś jeszcze, — możnaby wysnuć pewnego rodzaju prawo socjologiczne nowoczesnego antysemityzmu, mniej więcej w następującym sensie:

Naród, dotknięty jedną z klęsk, wyliczonych w starej modlitwie („od powietrza, głodu, moru, chroń nas Panie") lub przegrana na wojnie, okazuje daleko mniejszą odporność wobec hasel antysemityzmu, niż naród zdrowy, zamożny i zrównoważony. Czyli, że „wirulencja" bakcyla antysemityzmu jest proporcjonalna do osłabienia organizmu danego narodu-gospodarza. (Porównajmy naprzykład silny i krzykliwy antysemityzm we Francji po roku 1870 — (Drumont a pewien wprost filosemityzm panujący w czasach dzisiejszych).

I drugie może prawo da się wydedukować: (W miarę rozwoju cywilizacji formy antysemityzmu stają się mniej brutalne.

Bo w ciągu wieków jednakże ten wilk ludzki (homo homini lupus) staje się coraz mniej drapieżny w granicach tego samego kraju. (Na wojnie spada znowu do szczebla drapieżności swych praojców). I to złagodzenie form, ta urbanizacja odbija się i w stosunku do Żyda — wiecznego tułacza. Ta sama Anglja, która do nogi wytępiła i wygnała Żydów, a potem po trudach przyjmuje ich i toleruje za rządów Cromwela , ona dziś daje im — bez żądania chrztu — najwyższe polityczne posterunki w państwie, ministrów i wicekrólów, — a zarazem pełne równouprawnienie obywatelskie.

W Szwajcarji to samo. W tej samej Bazylei, której włodarze z takim entuzjazmem witają kongresy sjonistów, której strzelcy, przechodząc za czasów Herzla obok chorągwi białoniebieskiej wołali: „Hoch die Juden!" — w tej samej, powtarzam, Bazylei pokazują wyspę na Renie, na której przed kilkoma wiekami spalono na stosie większą część ludności żydowskiej. Widać, że od czasu wielkiej rewolucji francuskiej i rosyjskiej rewolucji za dni naszych zmalał jednakże wpływ czynnika religijnego fanatyzmu, który pobudzał masy do najbardziej krwawych gwałtów. A więc widzimy, że tylko w dżunglach, wedle odwiecznego prawa, tygrys rzuca się na inne słabsze stworzenia, a sam zawsze zwalczany jest przez siłę równych mu „odwiecznych wrogów". W pożyciu narodów jednakże nie panują takie odwieczne prawa. — Zmieniają się zapatrywania, przychodzą nowe prądy, z dawnych wrogów nawet sojusznicy powstają.

(Dla przykładu: W Rosji, która była krajem największego ucisku Żydów, pogromów i t. d. — od rewolucji Kiereńskiego stosunki tak radykalnie zmieniły się, że, zdaniem amerykańskich księży, którzy tam niedawno byli Żydzi nigdzie na świecie nie mają tak pełnych praw, jak tam).

I jeszcze dalsze prawo uwydatnia się: Oto, gdy masa danego narodu jeszcze cała przesiąknięta jest ciemnemi przesądami przeciw Żydom, pierwszymi, którzy zdobywają się na objektywność, sprawiedliwość, na uznanie dla walorów rasowych Żydów są ci którzy stoją na najwyższych szczeblach kultury danego narodu. Widzimy to od czasów renesansu z początkiem XV-go wieku (Erazm z Rotterdamu, Melanchthon) po Mickiewicza, Byrona, Tołstoja, Masaryka, Balfoura, Coudenhovego i wielu innych. Masaryk odpowiada, że pod wpływem klerykalnego otoczenia, w którem wychował się, nietylko nienawidził Żydów, ale aż do czasów uniwersyteckich był święcie przekonany, że zarzut mordu rytualnego jest prawdziwy. I tak głęboko tkwił ten straszny, szaleńczy przesąd w jego podświadomości, że ilekroć mówił z Żydem, mimowoli wzrok kierował na palce jego, czy nie ujrzy tam śladów krwi!... To jest ten sam człowiek, który później, narażając cały swój byt — moralny i materjalny, — zwalczał w procesie Hilsnera i później u Czechów średniowieczne przesądy religijnego fanatyzmu przeciw Żydom.

A zatem widzimy: że mylnym jest fatalistyczny pogląd, jakoby antysemityzm był czemś niezmiennem, przeciw czemu walczyć nie można, gdyż rzekomo walka jest bezskuteczna.

Przeciwnie. Żydzi muszą starać się wniknąć w psychikę antysemityzmu, dotrzeć przynajmniej do kół inteligencji nieżydowskiej, ułatwić jej słowem i drukiem przynajmniej w części poznanie tej „zagadki żydowskiej".

W Polsce na tem polu nie zrobiło się z naszej strony prawie żadnych prób ani wysiłków, gdy porównamy stosunki na tem polu z Francją, anglosaskiemi krajami lub choćby z Niemcami. Tam czołowi ludzie w literaturze, w nauce i w polityce znają Żydów i problem żydowski o całe niebo lepiej i rozumieją go głębiej, niż naprzykład w Polsce.

Jak dokładnie poznał naprzykład Balfour całą martyrologję narodu żydowskiego, a z drugiej strony ten olbrzymi przyczynek nasz do kultury ludzkości, który daliśmy jej od Spinozy po Freuda, Einsteina i Bergsona, — zanim skrystalizowała się u niego teza, że narody chrześcijańskie winne są dać narodowi żydowskiemu zadośćuczynienie za te tysiącletnie krzywdy i prześladowania...

Albo gdy się czyta, z jakim wprost respektem pisze (były antysemita) Coudenhove (ojciec) o tej niesłychanej odporności Żydów wobec prześladowań i mąk straszliwych. Albo weźmy książkę syna jego, twórcy idei paneuropejskiej, p. t. „Heldwud Heiliger", zawierającej wprost entuzjastyczne poglądy historjozoficzne odnośnie do Żydów.

Albo książka głównego organizatora międzynarodowego zrzeszenia studentów, Parkesa, — chrześcijanina, który napisał na podstawie swoich własnych badań, poczynionych na miejscu, książkę p. t. „Żyd i jego sąsiad" On to też referował w lecie w Nyon o antysemityźmie na uniwersytetach i dał inicjatywę do pierwszej od lat otwartej, a zarazem na wysokim poziomie stojącej dyskusji o Żydach i antysemityzmie między Żydami a chrześcijanami, do pierwszej konferencji „Okrągłego Stołu"...

A więc nie powinno się z naszej strony fatalistycznie postępować tak, jak to wyśmiewa słusznie Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", mówiąc: żydowska rzecz narzekać i — ręce założywszy — czekać.

Nie łudzimy się, jakoby możliwem było rychło przekonać masy, jak dalece fałszywe są premisy antysemityzmu, albo aby można usunąć przesądy fanatyzmu religijnego, lub też ekonomiczne sprzeczności interesów (rzeczywiste lub urojone).

Ale przykład kongresu w Nyon wskazuje, że powinno się w każdym kraju z osobna burzyć te zapory, które zasłaniają nawet wysoko stojącym nie-Żydom widok i odbierają możność objektywnego poznania Żydów, ich przeszłości i teraźniejszości, ich cierpień i ich ideałów.

Do szczytów promienie słońca wcześniej docierają, niż do mrocznych jarów, w których kłębi się i tratuje wzajemnie nieuświadomiona masa.

A może potem, w długi czas potem, może wynajdziemy wspólnie wraz z nimi środek, któryby zrobił uelczalną odwieczną chorobę antysemityzmu. Może...

---

cnik" u adwokata w Tomsku. W tym czasie zmarł mój ojciec, nie zostawiając żadnego majątku. Dowiedziałem się później, że stracił go wskutek nieszczęśliwych spekulacyj.

Rok za rokiem upływał, a moje ciągłe starania o zezwolenie prowadzenia samodzielnej kancelarji adwokackiej pozostawały bez skutku. Jeździłem do Petersburga, do ministerstwa żeby przyspieszyć sprawę. Dano mi niedwuznacznie do zrozumienia, że osiągnąłbym cel tylko za cenę przejścia na łono kościoła prawosławnego.

Nie mogłem i nie chciałem zdecydować się na ten krok. Dawno już rozluźniła się moja zewnętrzna łączność z żydostwem, krewnych, z którymi ewentualnie musiałbym się liczyć, nie miałem żadnych, moje dochody były więcej niż szczupłe. Mimo to odrzuciłem myśl o zdobyciu lepszego bytu przy pomocy metryki chrztu. Czekałem więc dalej, to znaczy wnosiłem nieustannie podania, urgensy i prośby o ostateczne załatwienie mej sprawy.

Wszystko to nic nie pomagało. Bezsilny, stanąłem przed murem nieprzebytym. Zwolna, zcicha budziła się gorzka świadomość, że nic innego nie pozostanie, że trzeba będzie ulec. — Najsilniejszego człowieka skruszą z czasem przeciwności życia. Jak burza obala najwynioślejsze drzewa, tak los nieubłagany obraca w niwecz najlepsze, najszlachetniejsze zamiary. Czułem, że zachwiało się we mnie postanowienie wytrwania przy żydostwie. Coraz natarczywszą stawała się myśl, że ciągłe narażanie egzystencji i przyszłości mej rodziny jest zupełnie pozbawione celu i sensu. I wiedziałem, że niedługo nadejdzie godzina, w której trzeba będzie tę myśl w czyn obrócić.

Noc była ciemna i burzliwa. W domu spało wszystko. Na dworze szalała ulewa, miotał się wicher, chłostał strugami deszczu o okna, sypał niemi o szyby ostremi razami. Siedziałem przy biurku i zamierzałem — ostatecznie — wystosować podanie do Św. Synodu o przyjęcie na łono kościoła prawosławnego.

Zacząłem pierwsze zdanie i — zamarłem w strachu.

Z nocy, z za okna szedł ku mnie głos. Czysto z nieziemską iście wyrazistością płynął z nocy głos mego ojca, który dawno zmarł. Głos śpiewał, przedziwnie przejmująca, — przecudnie głęboka pełnią brzmienia, — śpiewał znaną mi dobrze z lat młodzieńczych pieśń modlitwy Kol Nidre.

Przejął mnie dreszcz lodowaty. Nie wierzyłem własnym uszom. W odrętwieniu nie czułem, czy śnię, czy jestem ofiarą halucynacji lub czy przeżywam wszystko na jawie. Zacisnąłem dłonie kurczowo, paznokcie boleśnie wpiły się w ciało, przecierałem oczy, — byłem zupełnie przytomny i trzeźwy! A jednak słyszałem najoczywiściej głos mego ojca melodję modlitwy Kol Nidre, która wzrusza i przenika serce każdego Żyda.

Śpiew ustał. Pióro wypadło ze skostniałej dłoni. Przedemną pismo pozostało niedokończone.

Wzburzony do głębi porzuciłem uprzednio powzięty zamiar. Nie sprawił tego przestrach, ani zabobon lub też nagle obudzone uczucie pobożności, — tylko czcigodna postać mego ojca, pełna powagi dostojności, która wynurzyła się przedemną z najtajniejszych głębi myśli i odczuwań.

Mijały tygodnie i miesiące. Moje życie, ciężkie i mozolne, pozostawało bez zmian. Coraz bardziej zanikała nadzieja uzyskania dekretu. Znów nurtowała i opanowała mnie wreszcie myśl, że jako Żyd nie dostanę go nigdy.

Zwolna bladło wspomnienie owej pamiętnej nocy, aż wkońcu zgasło zupełnie. I pewnego dnia wróciłem do dawnego postanowienia: zerwać z żydostwem.

Znów późnym wieczorem zasiadłem do pisania podania do Św. Synodu. Siedziałem zatopiony w pracy. Wtem za oknem znów ozwał się głos. Znowu dokładnie słyszałem śpiew ojca, zrazu stłumiony, coraz donioślejszy, wreszcie — znów rozpoznałem wyraźnie pieśń modlitwy Kol Nidre.

Skoczyłem do okna. Rozwarłem je w sekundzie. Nie zobaczyłem nic i nikogo. Pozostałem bez ruchu, zdumiony, wzruszony. Głos przebrzmiewał łagodnie, zwolna ucichał, aż zamilkł.

Doznałem wstrząśnienia, wszystko się we mnie zachwiało. Począłem się bić z myślami, czy uczynić ów krok rozstrzygający. Po krótkiej chwili zwątpienia zadecydowałem nie sprzeniewierzyć się żydostwu.

Wciąż upływały miesiące. Oczywiście nie siedziałem z założonemi rękoma. Gorączkowo szukałem dróg i sposobów załatwienia mego podania w mini-

JOZEF ROTH

Jom Kipur

W Europie zachodniej dzień ten nazywa się „dniem pojednania“, — cała gotowość do kompromisów Żyda zachodniego leży w tej nazwie. Jom Kipur jednak nie jest żadnym „dniem pojednania“ — jest dniem błagalnym, dniem ciężkim, którego dwadzieścia cztery godzin zawiera pokutę dwudziestu czterech lat. Rozpoczyna się przed wieczorem, o godzinie czwartej popołudniu. W mieście, którego mieszkańcy w przeważającej części są Żydami, odczuwa się największe ze wszystkich żydowskich świąt — jakby ciężką burzę w powietrzu, gdy się jest na pełnem morzu na wątłym okręcie. Ulice nagle ciemnieją, ponieważ ze wszystkich okien bije blask świec, sklepy zamyka się szybko i w lękliwym pośpiechu, a równocześnie tak niewypowiedzianie szczelnie, że zdaje się, jak gdyby dopiero w Dniu Ostatecznym miały być znowu otwarte. Równa się to powszechnemu rozstaniu z wszelkiemi sprawami świata, z interesem, z radością, z przyrodą i jedzeniem, z ulicą i rodziną, z przyjaciółmi, znajomymi. Ludzie, którzy jeszcze przed dwiema godzinami krzątali się w codziennej odzieży, ze zwyczajnemi obliczami, — spieszą przemienieni przez ulicę w stronę domu modlitwy, w ciężkim, czarnym jedwabiu i straszliwej bieli swych całunów śmiertelnych, w białych pończochach i lużnych pantoflach, z głowami pochylonemi, niosąc strój modlitewny pod ramieniem, a wielka cisza, która stokrotnie potężnieje w pozatem orjentalnie głośnem mieście, ciąży nawet na ruchliwych dzieciach, których krzyk jest najsilniejszym akcentem w muzyce życia powszedniego. Wszyscy ojcowie błogosławią teraz swoim dzieciom. Wszystkie kobiety płaczą w tej chwili przed srebrnemi świecznikami. Wszyscy przyjaciele padają sobie w objęcia. Wszyscy wrogowie proszą o przebaczenie. Chór aniołów głosem trąb zwołuje na dzień sądu. — Wkrótce otworzy Jehowah wielką księgę, w której są zaznaczone grzechy, kary i koleje tego roku. Za wszystkich zmarłych płoną teraz światła. Za wszystkich żyjących palą się inne. O jeden krok tylko są oddaleni zmarli od tego świata, żyjący od zaświatów.

Rozpoczynają się wielkie modły. Wielki post rozpoczął się jeszcze przed godziną. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy świec płoną obok siebie, po sobie, chylą się ku sobie, stapiają na wielkie płomienie. Z tysiąca okien wydziera się krzycząca modlitwa, przerywana cichemi, miękkiemi, zaświatowemi melodjami, podsłuchanemi u pieśni niebios. Głowa przy głowie stoją ludzie we wszystkich domach modlitwy. Niektórzy rzucają się na ziemię, długo tak leżą, podnoszą się, siadają na płytach kamiennych i podnóżkach, przykucają i nagle zrywają się w górę, kołyszą się górną częścią ciała, dreptają na małej przestrzeni tam i z powrotem, jak ekstatyczne placówki modlitwy; całe domy są wypełnione białemi, śmiertelnemi koszulami, ludźmi żywymi, których tutaj niema, umarłymi, którzy nabierają życia; ani jedna kropla nie zwilża suchych warg ani nie pokrzepia gardła, które tyle niedoli wykrzykuje nie do tego świata, lecz do zaświatów. Dziś nie będą oni jedli, ani jutro także. To straszne, gdy się wie, że w tem mieście dziś i jutro nikt jeść ani pić nie będzie. Wszyscy nagle stali się duchami, z właściwościami duchów. Każdy mały sklepikarz jest nadczłowiekiem, ponieważ chce dzisiaj osiągnąć Boga. Wszyscy wyciągają dłonie aby Go uchwycić za kraj Jego szat. Wszyscy, bez różnicy: bogaci są tak ubodzy jak biedacy, ponieważ żaden nie ma nic do jedzenia. Wszyscy są grzesznikami i wszyscy się modlą. Nawiedza ich odurzenie, chwieją się, szaleją, szepcą, zadają sobie ból, śpiewają, krzyczą, płaczą, ciężkie łzy staczają się po starych brodach i głód zniknął przed bólem duszy i wiekuistością melodyj, jakie słyszy dalekie od świata ucho.

(Przełożył: **Dr. Karol Klein**).

Do młodzieży wyjeżdżającej na studja zagranicę

Akademickie Biuro Emigracyjne, przy Zw. Studentów Żydów z Polski, studjujących zagranicą, pragnąc przyjść z pomocą studentom Żydom wyjeżdżającym na studja zagranicę, organizuje wzorem lat ubiegłych, zbiorowe ulgowe przejazdy do Niemiec, Belgji, Francji i Czechosłowacji.

Grupy korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach polskich i francuskich oraz z 30 proc. zniżki na niemieckich i belgijskich, przyczem jadą międzynarodowym pospiesznym pociągiem Warszawa—Paryż wzgl. Warszawa—Praga, w specjalnie zarezerwowanych wagonach.

Grupy wyjeżdżają w następujących terminach: Do Niemiec, Belgji i Francji: we wrześniu 16 i 23, w październiku: 6, 10, 14, 17, 21, 24, 26, 28, 29, 31; w listopadzie: 3, 7, 11, 18, 25; w grudniu: 2.

Do Czehcosłowacji: 22 i 29 wrześniu.

Dla uczestniczenia w grupie należy na 5 dni przed jej odjazdem przesłać 15 zł. a/c ceny biletu, przyczem całkowita opłata za bilet winna być uiszczona najpóźniej w przeddzień odjazdu grupy.

Jednocześnie przypomina się, że w związku ze zbliżającym się rokiem akademickim, winny być w jaknajszybszym czasie załatwione wszelkie formalności związane z przyjęciem na Uczelnie zagraniczne.

We wszystkich sprawach związanych ze studjami zagranicznemi należy się zwracać do Akademickiego Biura Emigracyjnego przy Stowarzyszeniu Studentów Żydów z Polski, Studjujących zagranicą, w Warszawie, Elektoralna 8 m. 24 tel. 307-73. Piśmienne informacje udzielane są po otrzymaniu zł. 2 w znaczkach pocztowych.

ZAMKNIĘCIE GRANIC CZECHOSŁOWACJI DLA STUDENTÓW CUDZOZIEMCÓW

Wielkie rozgoryczenie w szeregach żydowskiej młodzieży akdemickiej, udającej się na studja do Czechosłowacji wywołało zarządzenie poselstwa Czechosłowacji w Warszawie, wstrzymujące wydawanie wiz dla studentów rozpoczynających w roku bieżącym swe studja w Czechosłowacji, rzekomo z powodu przepełnienia na uczelniach czeskich. W związku z tem CKW. Zw. Stow. Stud. Żyd. z Polski stud. zagr. telegraficznie polecił Stow. Stud. Żyd. z Polski w Pradze interwenjować u miarodajnych władz Czechosłowacji w powyższej sprawie. CKW. Związku wzywa wszystkich posiadających przyjęcia z wyższych uczelni czeskosłowackich, by w ciągu trzech dni zarejestrowali się w Sekretarjacie Akademickiego Biura Emigracyjnego w Warszawie ul. Elektoralna 8 m. 24 tel. 307-73.

sterstwie. Lecz nic nie pomagało, wszystko pozostało jak dawniej. Rodzina moja rosła. Troski ciążyły coraz dotkliwiej. Nie sypiałem po nocach. — Wspomnienie owych nocy niesamowitych nawiedzało uparcie mój udręczony mózg, nękany bez ustanku troską o jutro. Po raz wtóry już niewytłumaczone zjawisko odwiodło mnie od powziętego zamiaru, po raz wtóry było powodem, że nie wyrzekłem się mej wiary.

Nigdy nie zajmowałem się okultyzmem i parapsychologją — taka jest obecnie naukowa nazwa tego przedmiotu, — nie wierzyłem w duchy, byłem całkiem zdrów wiedziałem, że umysł mam jasny i sprawny, wolny od wszelkich przywidzeń, że nie miewam halucynacji. Zapytałem sam siebie, jak mogłem ja, człowiek myślący trzeźwo i ściśle, przestraszyć się duchów. Powiedziałem sobie, że moje postępowanie jest wprost niewytłumaczonym nonsensem, krzywdą, niczem nie uzasadnioną, którą wyrządzam rodzinie i sobie, dopuszczając do niedostatku z powodu jakiegoś przywidzenia.

Żona moja, której zwierzyłem się ze wszystkiego, zrozumiała moją udrękę, moje zmagania ciężkie i bolesne i starała się pocieszyć mnie, jak tylko mogła.

Pewnego dnia wróciłem do domu z pracy, znużony i wyczerpany. Posiedziawszy chwilę z rodziną, udałem się na spoczynek. Lecz upragniony sen nie nadchodził!

Dziki rój myśli wirował nieustannie po mojej umęczonej głowie. Wciąż te same myśli ulatywały i wracały uparcie jak pszczoły w ulu. Wkońcu słyszałem już tylko jedną, natrętniejszą, silniejszą od innych: „Jak długo jeszcze będzie trwała ta męka bez końca i celu? Posłuchaj nareszcie swego rozsądku. Wyślij ostatecznie to swoje podanie do Św. Synodu!“

Nie zdołałem już opędzić się tej myśli natarczywej, która nie ustępowała, stopniowo opętała i wkońcu opanowała zupełnie moją wolę. Uległem.

Ostrożnie, nie budząc nikogo, wyślizgnąłem się z łóżka, poszedłem do pracowni i zacząłem pisać podanie do Św. Synodu. Pisałem szybko, zdanie za zdaniem pokrywało papier.

Nagle za oknem rozbrzmiał głos. W upiornem zdenerwowaniu usłyszałem głos ojca, głos śpiewający pieśń modlitwy Kol Nidre. Głos śpiewał. I niósł natchnienie tak żarliwe, wzruszenie tak potężne, tak bezdenną skruchę, że dotarł do najserdeczniejszych głębin mej duszy.

Z nagłą, niezwykłą jasnością przeszyło mnie wspomnienie lat dziecinnych i domu ojcowskiego. Przypomniało się wychowanie, oparte na ścisłem przestrzeganiu wiary i miłości serdecznej. Z najgłębszej oddali wspomnień wynurzył się nagle wieczór przed Sądnym Dniem...

Ojciec w śnieżno-białych szatach śmiertelnych kładzie drżącą od wzruszenia rękę na mej chłopięcej głowie i błogosławi mnie prastarym obyczajem, potem zabiera mnie ze sobą do jaśniejącej światłami synagogi. W drodze napotyka braci swej wiary, z którymi zamienia uściski dłoni i życzenia szczęścia. Widziałem przed sobą ów nastrój nieopisany, pełen głębokiej powagi i podniosłości, unoszący się nad rozmodlonym tłumem. Łkania tłumione dochodziły z galerji dla kobiet, ciężkie westchnienia wydzierały się z piersi mężczyzn...

Czułem, jak niewidzialna dłoń ściska mnie za gardło, jak chwyta nagłym skurczem za serce i zalewa gorącemi łzami oczy i twarz.

Śpiew za oknem umilkł już dawno. Siedziałem przy biurku i płakałem. Płakałem nie nad sobą, nie nad swą dolą ciężką i twardą, lecz nad mym narodem, udręczonym bez granic, prześladowanym i uciskanym przez tysiące lat, tym narodem nieszczęsnym, który jeszcze nie znalazł spokoju i wytchnienia i ciągle jeszcze nie znalazł wyzwolenia z męczeństwa przez Boga nań nałożonego.

Moje łkanie zbudziło żonę. Wbiegła i przypadła do mnie w przerażeniu, pytając, co się ze mną dzieje. — Uspokoiłem się wreszcie i opowiedziałem jej wszystko. Dodałem, że ostatni to raz zamierzałem porzucić wiarę swych przodków. Zaprzysiągłem jej to na wszystko, co mi najdroższe na świecie, prócz niej: na nasze dzieci i na pamięć mego zmarłego ojca.

Udałem się na spoczynek i spałem kamiennym snem do późnego dnia.

Potem zająłem się spokojnie moją pracą codzienną.

W trzeci dzień po owej niezapomnianej nocy przyszła ranną pocztą nominacja na adwokata“.

Tyle Dr. W. Zauważam przytem, że opowiadającym opanowało widoczne wzruszenie, bladość okryła twarz i pot w ciężkich kroplach zrosił mu czoło.

W milczeniu uścisnąłem mu dłoń.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Sprawa Śląskiego Banku Eskontowego

Dnia 14 bm odbyło się w Bielsku posiedzenie komitetu redakcyjnego w którem wzięli udział Drowie Adamecki, Schanzer, Silbiger, Bannet, Wollosz i Kleinberger, a który po dłuższych naradach ustalił ostateczną treść nowego projektu ugody Wedle tego projektu udzieliło 5 najzamożniejszych członków Rady Nadzorczej poręki po równej części do 30 proc., dalej cały majątek dłużnika miał być oddany komitetowi likwidacyjnemu do realizacji i sukcesywnego rozdziału między wierzycieli a terminy spłaty rat zostały skrócone.

Dnia 16 bm. odbyła się w Cieszynie audjencja ugodowa, przy której jednak zastępca dłużnika zaskoczył wierzycieli wiadomością, iż jeden z ręczycieli w ostatniej chwili się cofnął, zaczem poręka zmniejszyła się tylko do 25 proc. wobec czego uczynił wniosek o odroczenie rozprawy na 4 do 6 tygodni oraz uzyskanie w międzyczasie zezwolenia ministerstwa na przedłużenie dalsze czasokresu do ukończenia postępowania ugodowego Enuncjacja ta oraz wniosek wywołały na sali silne naprężenie i zdenerwowanie tak, iż zebrani domagali się kategorycznie przeprowadzenia bezzwłocznego głosowania, co doprowadziłoby niechybnie do konkursu. Na wniosek jednak Dra Silbigera zarządzoną została przerwa, w czasie której kilkunastu — natychmiast wybranych — wierzycieli przeprowadziło na osobności obrady nad z. bezpieczeniem się na przyszłość przed tego rodzaju niespodziankami oraz nad uzyskaniem pierwotnej poręki Po otwarciu na nowo rozprawy przedstawił Dr Bannet wszystkie te klauzule, jakie przy tych obradach uzyskano co do dalszych losów projektu ugodowego i wysokości poręki. Wobec tych kautel i zapewnień co do sprawnego załatwienia wszystkich w czasie obrad podniesionych żądań wierzycieli i gdy w głosowaniu znaczna większość oświadczyła się za odroczeniem, wyznaczył Sędzia Dr Gruber następną audjencję na 28 października br

W czasie wspomnianych obrad zakomunikował m. in. zarządca ugodowy, iż dotychczas ma zebranych 1 miljon zł, które gotów byłby w 14 dni po głosowaniu rozdzielić między wierzycieli, a dalej. że z realizacji majątku dłużnika należy się spodziewać pokrycia w 47 do 54 proc. Wreszcie Dr. Szancer wziął na siebie obowiązek uzyskania poręki w pierwotnej wysokości 30 proc.

Zjazd rękodzielników żydowskich

Zjazd Stowarzyszeń Rękodzielników i Przemysłowców Żyd. Województwa krakowskiego, odbył się onegdaj w Krakowie przy udziale kilkudziesięciu delegatów z Krakowa i prowincji.

Tematem zjazdu były dwie ważne i zasadnicze sprawy, a mianowicie: znowelizowanie ustawy o cechach i zmiana reformy wyborczej do Izb Rzemieślniczych.

Ponieważ 28 i 29 bm. odbywa się w Warszawie III Kongres rzemieślników żydowskich, gdzie zjadą się delegaci z całego Państwa, małopolska grupa rzemieślników, która ma na tem polu długoletnie doświadczenia, a która w liczbie kilkunastu delegatów wyjeżdża na Zjazd do Warszawy, będzie mogła w tej sprawie dać dużo korzystnego materjału.

Uchwalono rezolucję z żądaniem cechów przymusowych rzemieślniczych wspólnych. o ile jednak do porozumienia by nie doszło, utworzone zostaną samodzielne cechy żydowskie

Również uchwalono żądać zmiany ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych z tem, że wybory mają być proporcjonalne i 4-ro przymiotnikowe.

Obecnie, utworzony został związek Izb Rzemieślniczych w Warszawie, w którym żydowscy reprezentanci otrzymali należne się im zastępstwa.

Wkońcu wybrano nową egzekutywę na przeciąg 3-ch lat złożoną w połowie z delegatów krakowskich i prowincjonalnych. Do Prezydjum egzekutywy wybrano: pp. Maurycego Fischera, Radcę Joachima Steinberga, Juljana Goldsteina, Seliga Brawa (Tarnów), oraz Wilhelma Heubergera.

Ubezpieczenie chałupników na wypadek bezrobocia

Dyrekcja Fnuduszu Bezrobocia wyjaśniła, że chałupnicy, jako nieznajdujący się w stosunku najmu pracy do swych odbiorców, nie są robotnikami w rozumieniu ustawy z dnia 18. VII. 1924 r., wobec czego obowiązek ubezpieczenia na wypadek bezrobocia do nich się nie stosuje. Chałupnik zaś, zatrudniający ponad 5 robotników, pobierających odeń wynagrodzenie za pracę, winien być uważany za przedsiębiorcę, obowiązanego do zabezpieczenia zatrudnionych u siebie robotników na wypadek bezrobocia, na ogólnych zasadach ubezpieczeniowej.

WARUNKOWA ODPRAWA. Minist. skarbu nadesłało Izbom przemysłowo- handlowym i centralnym organizacjom gospodarczym projekt instrukcji o warunkowej odprawie towarów, przywożonych z zagranicy i wywożonych zagranicę do zaopinjowania Instrukcja zawiera kodyfikację dotychczas obowiązujących przepisów i zwyczajów oraz niektóre dodatkowe postanowienia wykonawcze do obowiązujących przepisów, a w szczególności do § 54—59 rozporządzenia ministra skarbu o postępowaniu celnem z dn a 14 marca 1930 r. (Dz. Ust. Nr. 53).

PRZEWOŹNE ZA PRZEDMIOTY NIEMIESZCZĄCE SIĘ DO WAGONU KRYTEGO PRZEZ DRZWI. Izba przemysłowo- handlowa w Poznaniu zawiadamia, że zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji z wnioskiem na obniżenie przewożnego za wyżej wskazane przedmioty, za które pobiera się opłatę za 3.000 kg, chociażby przesyłka ważyła tylko kilka kg. Ministerstwo komunikacji zawiadomiło, że narazie nie może zmienić zasady obliczania przewoźnego za przewóz towarów niemieszczących się przez drzwi wagonu krytego. Sprawa podjęta przez Izbę będzie jednak przedmiotem rozważania, przy zamierzonej niebawem reformie taryf drobnicowych.

RADJO

NIEDZIELA, 20 WRZEŚNIA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Koncert filh. warsz: muz. Chopina i Moniuszki (m. i. arje), 14 Kom. meteor. 14,10 „O szarańczy“, 14,25 Chór (pieśni), 14,35 „O pomocy finansowej uniwersytetu „dla akademików“ — Prof. Dr. Dąbrowski, 14,50 Chór (pieśni lud.), 15 „O owocozbiorze“, 15,20 Chór, 15,30 Kron. roln. 15,50 Muz. (Tańce lud.) 16 „O nowe podstawy naszego handlu owocami“ wzgl. p. Katowice (Nurmi) 16,20 Orkiestra, (Tańce lud.) 16,40 Dla młodzieży „Ze świata“ i „O czytaniu“, 17,10 Reportaż sport. W-wy; międzynarod. zawody tennisowe Cochet—Tłoczyński 17,40 Koncert popul. 19 Rozmait. Kom. sport. 19,25 Gramof. 19'40 Skrz. poczt techn. 15'55 Kom. met. 20 Wiadom. przyjemne i pożyt. 20,15 Koncert (Meyerbeer, Wagner) i kwadr. liter „Borowski“ H Rzewuskiego. 22 Feljet. „Miasto pieśni“ 22,15 Komun. 22,30 Koncert śpiew W. Kaczmara (bas): arje z Mozarta, Wagnera. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,58—16 p. Kraków, 16 Tr. biegu Nurmi— Kohn— Kusociński— Petkiewicz. 16,20—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,58—17,10 p. Kraków, 17,10 Piosenki, 17,40 Koncert mandolin. 18,20 Skrz. poczt. i koncert. 19—19,35 Gramof. 19,35 Humoreska teatr. 19.50—24 p. Kraków.

Sztutgard (360,1) 11,05, 12, 16, 19.30, 21,45 Muz.

Wiedeń (516,4) 11,05, 13,05, 15, 18,50 Muz. 20 Operetka.

Budapeszt (550,5) 12, 17,15, 19,10 Muz. 20,30 Operetka.

PONIEDZIAŁEK, 21 WRZEŚNIA.

Kraków (312,8) 11,45 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor 14,50 Kom. gosp. 15.25 „Gimnastyka dla każdego“ — R. Sruszkiewicz, 15,15 Przegl. komunik. 16 Gramof. 16,45 Dla żeglugi 16,50 Pogad. liter franc. 17,15 Gramof. 17,35 „Obraz duchowy Francji współcz.“ R. Zrębowicz, 18 Koncert: arje oper: — wykon. M. Tryczyńska (Rossini, Donizetti, Różycki, Puccini), 18,35 Muz. lekka, 19 Rozmait. kom sport. 15.15 „Ostatnie wydawnictwa“ Dr. Bar. 19,30 Gramofon, 19,40 Giełda zboż. 19,55 Kom. meteor. Dziennik pras., Kom. sport 20.15 Z radiotechniki, 20,30 Operetka Kalmana „Księżn. czardasza“ dyr. W. Elszyk, 22.30 Dziennik pras., Komun. 22.45 Audliter- muz. pt. „Tenor, sława, śmierć“, 23.15 Muz. taneczna.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków, 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 „Z historji Śląska“, 19.55—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,58—17,15 p. Kraków. 17.15 „O dzieciach nie chcących jeść“ (Pogad.) 17,30 Gramof. 17,35—24 p. Kraków.

Sztutgard (360,1) 17,05, 23 Muz.

Rzym (441,2) 13,10, 17,30, 21 Muzyka.

Wiedeń (516,4) 16,20, 20,40, 22,35 Muz.

KLABUND

Jom Kipur
(Legenda)

Rabi kroczył wśród nocnej burzy. Śnieg układał się na jego czarnej kapocie wielkiemi, białemi płatkami, jak rój białych ptaków, spadający na ciemną skałę. Nie widział nic. Oczy jego były spojone kleistą cieczą. Nie słyszał nic. Tak głośno wył wiatr. Na przydrożnych kłodach siedziały marznące kruki. W dziwacznych, pokracznych pozycjach kruki podobne były do liter hebrajskiego alfabetu. „Alef!“ — zakrakał pierwszy. „Bejs!“ — drugi. Rabi nie słuchał ich krakania, jak gdyby był niewiernym. Wpatrywał się w siebie. Wsłuchiwał się w siebie. Blask się wyłonił jakby tysiąca słońc. Rozległ się głos jakby tysiąca szofarów. Nadszedł wieczny dzień Jom Kipur, w którym Bóg sprawuje nieubłagane sądy i wyroki wydaje. Światło jaśniało, jak gdyby był otwarty Sohar, księga blasku. Dawno odmówił Kol nidre, ciało jego było próżne, wycieńczone postem i gotowe do przyjęcia strawy duchowej Blask i zamęt wewnętrzny oraz śnieżyca — ogłuszały go. Zatrzymał się i kołysał ciałem na wszystkie strony, jak fala bezustannie uderzająca o brzeg. Odprawiał modlitwy. Ponieważ jednak był sam i nie miał przy swym boku dziesięciu braci, potrzebnych do doskonałej modlitwy, przerwał modły. Wtem spostrzegł na kłodzie dziesięć kruków. Były białe jak śnieg i podobne do dziesięciu wiernych w długich, białych kapotach. „Alef!“ — zakrakał pierwszy. „Bejs!“ — drugi. Miał tedy minjan. A kruki ekstatycznie kołysały swoje ciała we wietrze, podobnie jak rabi. — Rabi był wyczerpany modlitwą. Usiadł na kamieniu miłowym u stóp ściętego pnia. „Alef!“ — zakrakał pierwszy kruk. „On ma rację. Wie wszystko. Czy ja wiem więcej od niego? Alef, pierwsza litera alfabetu, jest rdzeniem wszelkiego istnienia. Z niej powstał świat, gdy ją Bóg wypowiedział po raz pierwszy. — Gdy Bóg wyliczył wszystkie litery, cały świat był stworzony. „Taw“, ostatnia litera, jest kresem wszelkiego istnienia. Przed alef nie istniało nic, po „taw“ nic istnieć nie będzie. Pościć w każdą sobotę: ma jednak swoje znaczenie. Jeśli natomiast ktoś tym postem udowodnić chce, że jest pobożny, Bóg tego nie uzna. W takim razie lepiej jest żreć, pić i oddawać się wyuzdaniu. Jest bowiem bluźnierstwem popisywać się przed sobą i innymi swoją pobożnością. Być aktorem, kuglarzem Pana Boga. O Boże, mój Boże: poniż moją pychę, abym uwierzył, iż Twoim sługą jestem i Twoją własnością. Bo, abym nie uległ pokusie i nie uważał siebie za faryzeusza, cadyka, sprawiedliwego, ażebym siebie samego nie ubóstwiał. Wolę modlić się do szatana i służyć mu jako najniższy djabeł, jeśli masz mi użyczyć łaski, której nie byłbym godny, na którą nie zasłużyłem. Wiele pytań wyśnionych do Cię skierowałem. Ale nie wiem, kto mi na nie odpowiedział: Ty, czy też czart. Bo w dobrem można znaleźć zło, a w złem dobro. Zło jest ostatnim stopniem dobrego. Dusza moja odemnie uciekała. Uciekała odemnie w postaci myszy. Chwytałem ją wtedy łapką, wabiłem słoniną. Unosiła się nademną jako motyl — Goniłem ją wtedy siatką. Dlaczego dusza chciała odemnie uciec? Trzepotała skrzydłami, jak motyl, chciała do Ciebie, do jasności. Jak mysz ukrywała się w mysiej dziurze, w ciemności ziemi. Gdy ją schwytałem, uśmierciłem ją. Cała krew z niej wyciekła, pozostała szara powłoka. Ziemia wypiła jej krew. Ale czerwony opar wzniósł się aż do Ciebie, Panie. Czułeś ofiarę mojej duszy. Gdybym był żył w ukryciu, byłym zasłużył na objawienie. Ale ja głośno rzucałem w świat naukę; jak trębacz w budzie jarmarcznej, zwoływałem uczniów. Uczyłem ich myśleć i studjować jak ja. Biada mi! Czem wszystko to jest! — Długo już jestem na świecie, dlatego wielu jest takich jak ja: zbyt wielu. Studjują Torę i sądzą, że w ten sposób służą Bogu. Ale ja sobie jeno chcę służyć, swojej próżności i pysze mego umysłu. Nie wiedząc, o tem, że Bóg w tajni, objawia się najgłębiej. Spodziewają się wynagrodzenia na tamtym świecie. Za dobre myśli i uczynki.

Ale zaprawdę, zaprawdę, tylko prawdziwie beznadziejny może być prawdziwie dobry. Jego nie czeka nagroda, ani zbawienie, ani szczęście. Prawdziwie bezbożny najbliższy jest Bogu“.

„Alef!“ — zakrakał pierwszy kruk. „Taw!“ — ozwał się głos wiejącego wiatru.

Po ekscesach antyżydowskich w Berlinie

Berlin. (ŻAT) W związku z anty-żydowskimi rozruchami w Rosz- Haszana prezes Zentral- Verein der deutschen Juden dr. Brodnitz w towarzystwie prezesa zarządu gminy żydowskiej w Berlinie dr. Wilhelma Kleemanna został przyjęty przez zastępcę pruskiego ministra spraw wewnętrznych sekretarza stanu dr. Abegga i radcę dra Klausnera, którzy wyrazili ubolewanie z powodu zaszłych wypadków. Przedstawiciele rządu przyrzekli podjąć wszelkie środki celem ukarania winnych wykroczeń oraz niedopuszczenia do powtórzenia się podobnych wypadków.

Syndyk Zentral- Vereinu dr. Wiener odbył w związku z wypadkami dłuższą konferencję z prezydentem policji berlińskiej dr. Grzesińskim oraz jego zastępcą dr. Weissem, którzy zapewnili, że w Jom Kipur i Sukkot zwiedzająca synagogi ludność żydowska będzie odpowiednio ochroniona, wobec czego niema żadnej podstawy dla obaw, gdyż policja jest dość silna, aby stłumić każdą próbę zakłócenia spokoju.

Na ostatniem posiedzeniu rady miasta Berlina frakcja Staatspartei zgłosiła interpelację o noworocznych rozruchach anty- żydowskich na ulicach Berlina. Interpelanci wzywają magistrat do pokrycia strat, wynikłych naskutek wykroczeń antyżydowskich.

Stanowisko berlińskiej gminy żydowskiej

Berlin. (ŻAT) W związku z ekscesami antyżydowskimi, które odbyły się w Berlinie w Rosz-Haszana frakcja Volkspartei (sjoniści) wespół z członkiem rady gminy dr. Oscarem Kohnem (Poale Sjon) zwróciła się do zarządu gminy z żądaniem zwołania zgromadzenia rerpezentantów gminy. Do zarządu gminy skierowane też zapytanie, jakie kroki zostały podjęte, aby zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia Żydów berlińskich i nie dopuścić do powtórzenia się ekscesów.

Berlin. (ŻAT.) Zgodnie z opinją panującą w kołach prawniczych, skarb państwa obowiązany jest wypłacić odszkodowanie za straty. wynikłe naskutek rozruchów, ponieważ było obowiązkiem policji nie dopuścić do ekscesów. Również sąd kilkakrotnie w różnych sprawach stawał na tem stanowisku.

—oSo—

Kiedy prez. Sokołów przybędzie do Palestyny?

Jerozolima (ŻAT.) Prezydent Nachum Sokołów oczekiwany jest w Palestynie około 12 października.

Kto będzie następcą Normana Bentwicha?

Jerozolima. (ŻAT.) W związku z rezygnacją p. Normana Bentwicha ze stanowiska szefa prokuratury w Palestynie, krążą pogłoski, iż na to stanowisko mianowany będzie jeden z sędziów urzędujących obecnie w kraju. Wymieniane są kandydatury nestora sędziów w Palestynie Corie oraz sędziego Webba, prezesa sądu okręgowego w Nablusie.

Pożegnalne słowa sir Chancellora

Jerozolima. (ŻAT.) Ostatni bankiet na cześć opuszczającego stanowisko Wysokiego Komisarza Palestyny sira John Chancellora wydali jego podwładni i współpracownicy, urzędnicy administracji palestyńskiej. Na bankiecie tym sir John Chancellor wygłosił swe przemówienie pożegnalne, w toku którego oświadczył m. inn.:

Palestyna ze swym splotem sprzecznych interesów, zwalczających się ras i religij zawsze stanowiła trudne zadanie dla administracji, więc podwładni JKMości mają w Palestynie do spełnienia znacznie trudniejsze zadanie, niż w jakiejkolwiek innej części Imperjum brytyjskiego.

Zazwyczaj podwładni JKMości mają do spełnienia w kolonjach i na obszarach protektoratowych konkretne cele My zaś w tym kraju mamy do wykonania podwójne zadanie i ponosimy podwójną odpowiedzialność. Komisja Mandatowa zapowiedziała nam, iż nie wolno nam uprzywilejować żadnej ze stron, w stosunku do których mamy zobowiązania. Jest to niezwykle trudne zadanie.

My jako przedstawiciele władzy mandatowej ponosimy równą odpowiedzialność w stosunku do wszystkich części ludności palestyńskiej. Jest naszym obowiązkiem traktować wszystkich równo bezstronnie, nie oczekując wdzięczności z żadnej strony. W ciągu ostatnich 2-lat mieliśmy liczne trudności i niejednokrotnie wystawieni byliśmy na próbę. Było moim wielkim przywilejem, że wy ście byli moimi kolegami i jestem wam wdzięczny za lojalną służbę, jaką pełniliście jako podwładni JKMości w Palestynie w ciągu 3-letniego sprawowania przezemnie urzędu Wysokiego Komisarza. My jako wykonawcy woli JKMości dbać powinniśmy o zachowanie prestige'u imperjum brytyjskiego i dalej snuć tradycje prawdy i sprawiedliwości w służbie JKMości i całego imperjum.

—oSo—

ZGON ŻYDOWSKO- NIEMIECKIEGO HISTORYKA SZTUKI. W 59 roku życia zmarł we Frankfurcie wybitny historyk sztuki prof. dr. Juljusz Hilsen. Zmarły poświęcał też wiele uwagi sztuce żydowskiej i oświacie. Prof. Hilsen był konserwatorem starego cmentarza żydowskiego we Frankfurcie. W ciągu ostatnich lat był profesorem wyższej szkoły technicznej w Darmstacie.

WPŁYWY KEREN HAJESODU. Naczelne dyrektorjum Keren Hajesodu donosi, że wpływy Keren Hajesodu w ciągu 11 miesięcy aż do sierpnia włącznie wyniosły ćwierć miljona f. szt. Z tej sumy 45,000 f. szt. wpłynęło z Ameryki.

UCZENI ŻYDOWSCY—REKTORAMI WYŻSZYCH UCZELNI HOLENDERSKICH. Na rektora uniwersytetu w Utrechcie został obrany uczony żydowski prof. dr. L. S. Arnstein, zas na rektora Wyższej Szkoły Handlowej w Rotterdamie prof. dr. N. I. Polack.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na PAŹDZIERNIK br.

I nagle ujrzał rabi czarną postać.

Był to anioł śmierci. W rękach miał książkę.

Rabi zapytał: „Cóż to za książkę trzymasz?" — Anioł odrzekł: „Jest to książka, którą ty napisałeś".

Rabi zaczął w niej czytać, zdumiał z trwogi i ze wstydu. „Okropne to jest, co czytam w ostatnim z moich dni. Błędna nauka wszystko, co tu jest pisane, herezja i bluźnierstwo. I rabi widział, jak płomień wzbił się z jego piersi. Był to płomień, który mu towarzyszył przez całą drogę. Płonął w jego wnętrzu. Przepalił ścianę jego ciała i urósł wysoko jakby ze stosu. Wtedy anioł wrzucił książkę do płonącej piersi. Spaliła się na popiół.

Anioł rzekł: „Twoja skrucha została przyjęta. Odpokutowałeś. Bóg pojednał się z tobą. Długi dzień ma się ku końcowi. Bądź błogosławiony!"

Anioł pobłogosławił mu. Płomień zgasł. Głos tysiąca szofarów zamilkł. Śnieżyca ustała. Księżyc wzeszedł. Zmarły rabi siedział w białym płaszczu na kamieniu milowym. Blade światło księżyca padało na jego twarz. — Dwa kruki siedziały na jego czole. Uderzały dziobami w jego oczy. Pewien belfer i pewien bocher znaleźli nieżywego. Rabi nie miał już oczu. Ale w oczodołach leżały dwie mezuzoht, małe rurki, zawierające pergaminowe zwoje ze świętem „Szma", najświętszą modlitwą, wyznającą jedynego Boga. Nauki jednak które spisał rabi, przepadły i nie można ich było odkryć.

PIOTR BENOIT (67)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny

Przybycie Schmidta do arsenału wywołało pełne uszanowania zdziwienie wśród niższego personelu. Zazwyczaj nie widywano go tak wcześnie zrana.

— Spodziewam się, że wszystko w porządku, panie Siu? — zapytał prywatnego sekretarza pana Mauconseil'a.

Pan Siu odparł etykietalnie, że wszystko w porządku.

— Pana dyrektora jeszcze niema?

— Pan generalny dyrektor telefonował. że dziś nie przyjdzie — powiedział Chińczyk, pokazując Schmidtowi jakiś list.

— Domyślałem się tego — szepnął inżynier, czytając szybko bilet, w którym pan Mauconseil oznajmiał mu z pewnem zakłopotaniem, że z powodu silnej migreny musi pozostać w domu. — Okazuje się. że tylko ja dziś rano wyszedłem. Biedny starowinka, to są skutki, jeśli robi się z siebie warjata Nie nadaje się do takich rzeczy. mógłby się uczyć u tego przewybornego generała Ireneiefa!

Roześmiał się i natychmiast powstydził się tej wesołości.

— Szczęście, że Matsui nie wyjechał z Mukdenu — zakończył

O omówionej porze udał się do Japończyka.

* * *

Postanowiwszy pozostać cały dzień w domu, major Matsui nie miał powodu ubierać europejskich szat. Przyjął Schmidta w kimonie.

— Nasi znajomi zaniepokoili się nieco wczoraj, gdy pan ich uwiadomił, że nie przyjdzie. Nie zwykł pan tego uczynić. Był pan niezdrów? Nie? Tem lepiej. W każdym razie bardzo nam pana brakowało

Przypatrywał się swemu gościowi z udaną niedbałością. Nie można było wiele ukryć przed majorem Matsui Schmidt nie przybył zresztą w tym celu.

— Co za miły wieczór spędziliśmy przedwczoraj — ciągnął dalej Matsui — rozkoszny i pełen niespodzianek! Nigdy jeszcze nie widziałem pańskiego generalnego dyrektora tak rozbawionego A pan Forestier, jaki zachwycający człowiek! Wygrał odemnie zakład. Proszę sobie wyobrazić że pożegnawszy się z wami, przypomniałem sobie dopiero, że zapomnieliśmy właściwie ozriaczyć stawke

— Niewątpliwie nastręcza panu sposobność uiszczenia się wobec niego z długu.

I pokrótce opowiedział mu, jak przedstawiała się sytuacja. Japończyk słuchał niewzruszony z pochyloną głową i rękoma skrzyżowanemi w wycięciu powiewających rękawów. Musiałaby to być jakaś bardziej niezwykła przygoda, by major

WIADOMOŚCI Z KRAJU

USUNIĘCIE TRZECH URZĘDNIKÓW ŻYDOWSKICH Z MAGISTRATU W RÓWNEM

W tych dniach władze samorządowe w Równem zwolniły z pracy w magistracie równieńskim trzech urzędników- Żydów, przyczem zwolnienie z pracy niczem nie zostało umotywowane. Delegacja w składzie radnych pp. Kulikowiczera, adw. Kagana i H. Gammera zwróciła się do burmistrza celem podjęcia interwencji w tej sprawie, lecz delegacja nie została przyjęta. Fakt ten wywołał oburzenie wśród ludności żydowskiej. (ŻAT) .

WALKA Z BRAKIEM MIESZKAŃ

W najbliższych tygodnich oddane będą w Będzinie do użytku 2 nowowybudowane wielkie bloki mieszkalne dla pracowników umysłowych i robotników. Bloki te zawierają około 230 mieszkań robotniczych i 40 mieszkań urzędniczych. Koszt budowy bloków wyniósł przeszło 2 miljony złotych. Przez wybudowanie tych domów rozwiązan zostanie częściowo kwestja mieszkaniowa w Będzinie

42 OSOBY BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

W Warszawie przy ul. Grzybowskiej 37 pękła w suterynie rura i podmyła fundamenty. Dom ten już przed 6 laty groził zawaleniem i wówczas został podstemplowany, a następnie wyremontowany. Stemple pozostały do chwili obecnej. Wczorja wskutek alarmu policjanci i strażacy zaczęli pospiesznie usuwać rzeczy lokatorów z zagrożonego budynku. W niespełna godzinę opróżnione zostały wszystkie lokale, zamieszkiwane przez 42 osoby. Nieszczęśliwi lokatorzy obozują w bramie i na podwórzu.

ILE WARSZAWA WYDAJE NA ROZRYWKI?

Według danych wydziału finansowo- podatkowe go magistratu m. Warszawy, przedsiębiorstwa widowiskowe miały w ciągu m. sierpnia następujące wpływy brutto (łącznie z podatkiem widowiskowym): kinematografy — 1,037.280 zł 10 gr, teatry — 166.281 zł 31 gr, przedsiębiorstwa koncertowe — 438 zł 26 gr, teatrzyki — 115.743 zł 12 gr, imprezy sporadyczne — 456 zł 45 gr, wreszcie imprezy sportowe (wyścigi) — 119.271 zł 12 gr, co czyni razem zł 1,474.470 gr 36.

ZREDUKOWANY INŻYNIER ZASTRZELIŁ ŻONĘ I DZIECKO, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

W piątek rano między godz. 6 i 7 inż. górniczy Jan Pelar, zamieszkały w Siemianowicach zastrzelił w swem mieszkaniu przy ul. 3-go Maja 39-letnią żonę Stefanję oraz 9-letniego syna Jerzego. Po dokonanem zabójstwie inż Pelar usiłował pozbawić się życia, strzelając do siebie pięciokrotnie z rewolweru w okolicę serca. Inż. Pelar. odstawiony do szpitala zmarł o godz. 9-ej. Przed śmiercią zeznał, iż czynu tego dokonał z powodu wymówienia mu zajmowanego stanowiska na kopalni „Richter". Przed dokonaniem zabójstwa i samobójstwa śp. inż .Pelar napisał kilka listów pożegnalnych i telegramów do krewnych ,zapraszając ich na pogrzeb własny, żony id ziecka. Listy te leżały na stole, ofrankowane, gotowe do wysyłki. Śp. Pelar uchodził za człowieka nader spokojnego i solidnego, żyjącego tylko dla żony i ukochanego dziecka Wiadomość o tragedji wywołała w Siemianowicach i okolicy żywe poruszenie.

TRZY ŚMIERTELNE WYPADKI W KOPALNIACH

Na kopalni „Wawel" w pow. Świętochłowskim wózki węglowe, wskutek wykolejenia, uderzyły górnika Alojzego Czerwińskiego w głowę, zabijając go na miejscu. — Podobna katastrofa wydarzyła się na kopalni „Królowej Jadwigi" na Śląsku Opolskim, gdzie przywalony wózkiem został robotnik Jan Gongoll, który poniósł śmierć.

W podziemiach kopalni „Flora" w Będzinie na jednym z chodników oberwał się strop, wskutek czego zwały węglowe zasypały 20-letniego Antoniego Dudzika, który poniósł śmierć na miejscu.

TAJEMNICZE SKŁADY BRONI

Przed kilku dniami aresztowano w Golasowicach na Śląsku niemieckiego radnego p. Luxa — pod zarzutem przechowywania w domu broni i nabojów. Obecnie w domu niejakiego Kochela tak że Niemca, właściciel znalazł taką samą broń, ukrytą w stodole. Wyrażają przypuszczenie, że jakiś złoczyńca, któremu zależało na aresztowaniu tych ludzi, dopuścił się podrzucenia broni, tem więcej, że do policji wpłynęło anonimowe pismo, wskazujące, że radny Jastrzembski ukrywa broń w stodole. Broń ta nie znajdowała się u Jastrzembskiego, lecz u jego sąsiada Kochela...

Według ostatnich wiadomości, radny Lux. któremu groziło postawienie przed sąd doraźny, został zwolniony z więzienia.

POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA

Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach aresztowany został kapitan policji niemieckiej Notzny Eginhard, przebywający czasowo w Tychach pow. Pszczyńskiego Podejrzany jest on o prowadzenie wywiadu wojskowego na szkodę państwa polskiego

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI"...

Jak donosi z Gdyni „Gazeta Kaszubska", aresztowany tam został b. redaktor „Gazety Morskiej" Grabowski pod zarzutem sprzeniewierzenia sum, jakie wpłynęły do redakcji „Gazety Morskiej" na fundusz łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi" Grabowski został odstawiony do więzienia w Wejherowie. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy sięga kilku tysięcy złotych.

12 LAT WIĘZIENIA

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał na 12 lat ciężkiego więzienia Adama Stempla, w swoim czasie właściciela kabaretu „Czarny Kot" w Warszawie, za włamanie do hurtowni jubilerskiej w Poznaniu. W czasie okradania tego sklepu Stempel i jego przyjaciele zostali spłoszeni, a podczas ucieczki Stempel złamał nogę. W wyniku procesu Stempel skazany został na 8 lat więzienia Z więzienia udało mu się zbiec i ponownie został ujęty dopiero z końcem 1930 r. Obecnie po stwierdzeniu innych jego zbrodni sąd okręgowy wymierzył mu karę 12 lat ciężkiego więzienia.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY STUZŁOTÓWEK

W Gołańczy, powiat wągrowiecki, policja zlikwidowała fabrykę fałszywych stuzłotówek, mieszczącą się w domu jednego z gospodarzy, przyczem znaleziono prasę, chemikalja, oraz gotowe już negatywy 100-złotówek. Fałszerzy aresztowano.

OSZUST W MUNDURZE OFICERSKIM

Od kilku już lat na terenie województw wileńskiego, nowogrodzkiego i wołyńskiego grasował niebezpieczny oszust Zdzisław Dąbrowicz. Bardzo często występował on w mundurze oficerskim, rzadziej zaś jako instruktor wydziału oświaty pozaszkolnej kuratorjum wileńskiego lub delegąt Polskiego Czerwonego rKzyża. Przyjeżdżał on do jakiegoś miasta lub miasteczka kresowego, składał wizyty czynnikom oficjalnym i pod różnemi pretekstami zaczynał swoją „działalność" od drobnych pożyczek, kończąc na jakimś dobrze skonstruowanym i obmyślonym „kancie". Najulubieńszym sposobem maskowania się oszusta był mundur oficera. Jak porucznik X pułku piechoty czy kawalerji siał spustoszenie wśród płci pięknej, nabierając niejednokrotnie swoje „narzeczone" na grubsze świadczenia materjalne. W ostatnich czasach Dąbrowicza poszukiwała policja: lidzka, postawska, grodzieńska, nowogródzka, jasnowiecka, łucka itd. Przed paru dniami Dąbrowicz został aresztowany w Krzemieńcu, gdzie występował jako porucznik 21 p. piechoty, robiąc zamówienia na paszę dla Ministerstwa Spraw Wojsk.

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE 92.000 ZŁ.

Cukrownia w Opalenicy w Poznańskiem padła ofiarą wyrafinowanego przestępstwa, które postawiło policję przed bardzo trudnem zadaniem. Przed dwoma dniami sprowadzono do cukrowni z Poznania 92.000 zł na wypłatę dla robotników i urzędników i złożono je w kasie cukrowni. Następnego dnia, kiedy kasą otwarto celem podjęcia pieniędzy, okazało się, że cała suma w tajemniczy sposób zniknęła. Ponieważ zamek kasy jest nienaruszony, a również wewnątrz niema żadnych śladów włamania. przeto nie ulega wątpliwości, że do kasy dobrano się zapomocą podrobionego klucza.

125 TYSIĘCY ZŁ PRZEGRANE W KARTY

Jedno z pism donosi: Jeden ze współwłaścicieli znanej restauracji w śródmieściu Warszawy, nocy wczorajszej przegrał w karty do ogólnie znanego w pewnych sferach Warszawy i popularnego właściciela stajni wyścigowej drobną sumkę 125 tys. złotych. Niefortunny gracz jest właścicielem okazałej kamienicy czynszowej przy ul. Kruczej, której część będzie musiał sprzedać na pokrycie olbrzymiego długu karcianego. W pewnych sferach Warszawy przegrana ta wywołała olbrzymią sensację, bowiem współwłaściciel restauracji uchodzi za gracza nader spokojnego i opanowanego.

Matsui okazał jakieś zdziwienie.

— Co pan o tem wszystkiem myśli? — zapytał wkońcu Schmidt.

— Cóż mam myśleć? Że Francuzi są wszyscy jednakowi. A jednak, jak u was mówią, temu można dać rozgrzeszenie bez spowiedzi.

Przysunął Schmidtowi pudełko z papierosami.

— Cieszę się, że się nie omyliłem. Przypomina pan sobie, że zaraz poznałem, iż ta mała Milena nie jest pierwszą lepszą. A teraz. czy wolno zapytać, czem mogę panu służyć? Nie przypuszczam, by pan się fatygował tylko po to, by mi opowiedzieć miłosną anegdotę. Nie, proszę nie brać tych papierosów ze złotym brzegiem Te z korkami są lepsze.

— Przyszedłem poprostu po to — odparł Schmidt — aby panu powiedzieć. że nie będę spokojny o Forestiera, dopóki nie będę miał pewności, że nie może się już spotkać z tą okropną parą

— Jestem mniej więcej tego samego zdania. A zatem?

— Zatem myślałem, że dla pana nie będzie zbyt trudnem wysłać dyskretnie tych ludzi do Charbina. skąd przybywają.

—I to wszystko? — zapytał Matsui.

— Jakto, czy wszystko? — A co pan przypuszczał, że będę pana prosił?

— Nie wiem Sądziłem, że chodzi panu o jakieś radykalniejsze środki Jeśli jednak Charbin panu wystarcza, to doskonale Zastanówmy się. Dziś mamy poniedziałek 29-go. Zwracam panu uwagę. że niema pociągu przed piątkiem 2 kwietnia o jedenastej wieczór.

— Więcej nie trzeba.

— Dobrze. Załatwione. Cieszę się. że mogę się panu przysłużyć. Może jeszcze jednego papierosa?

Zapalił również i patrząc na rozpływający się dym, szepnął:

— Charbin, oczywiście (C. d. n.).

Jom Kipur w synagodze Rotszyldów

Synagoga Rotszyldów w Paryżu raz w roku — w Jom Kipur — ujawnia swe blaski i wspaniałości. Niema tu małych świeczek synagóg z Europy wschodniej, niema religijnej ekstazy wschodnich Żydów, niema też rozpromienionego wzroku rozmodlonych ludzi, ale synagoga jest poważna, jakby zamyślona. Wielkie, ciężkie lustra oblewają jakby morzem blasków, a cała synagoga spowita jest w oślepiające światło.

Dziś przypomnieli sobie przybywający tu, że są Żydami, zamknęli kantory, wstrzymali koła giełdy. Niewielu z nich modli się, ale przybywa tu, by „odświeżyć duszę", wyzbyć się na jeden dzień powszedności i nasycić się nastrojem świątecznym.

Synagoga jest wypełniona po brzegi W strojach, jakby na operę, przychodzą tutaj rano rozmaici ludzie. Czarne, wyprasowane ubrania, białe, błyszczące gorsy, cylindry. Las cylindrów a kiedy wysoki, arystokratyczny cylinder usuwa się z głowy, pozostaje w jego miejscu mała czapeczka — jarmułka.

Piękną i majestatycznie europejską jest synagoga przy ulicy De la Victoire. Naogół panuje w niej duch konsystorjum, ale nie jest ona zamknięta dla ducha aszkenazyjskiego, który się niekiedy tam wdziera Któż bowiem był bardziej w tej synagodze popularny i lubiany, jak polski chazen Löwi, który zmarł otoczony popularnością i szacunkiem? Pozostawił on po sobie wiele tradycyjnej muzyki synagogalnej i chasydzkich pieśni.

A wśród modlących się w synagodze De la Victoire szuka się zawsze „ich". Nie trzeba pytać — kogo. Wszyscy bowiem wiedzą, że chodzi o rodzinę Rotszyldów. Baron Edmund Rotszyld, wielki twórca kolonij żydowskich w Palestynie, nie przychodzi więcej do synagogi. Jego wiek nie pozwala mu na przebycie tak długiej drogi, a jechać widocznie nie chce. Jeśli stan jego zdrowia pozwala, modli się w Jom Kipur w małej synagodze niedaleko swej rezydencji.

Instynktownie oczy zwracają się do podwyższenia synagogi. Tam zasiada najwyższa arystokracja duchowa żydostwa francuskiego. Tu nieco na uboczu siedzi w białym kitlu nadrabin Francji, Izrael Levy. Nigdy nie można go zobaczyć tak wspaniałym, jak w Jom Kipur. Z drugiej strony zasiada nadrabin Paryża. Dreyfus i kilku innych rabinów, między innymi rabin Lieber, rabin synagogi. Na podwyższeniu siedzą także Edward i Robert Rotszyldowie.

Edward jest nieco pochylony. O twarzy typowo żydowskiej, chudej i zestarzałej. Jest to dyrektor północnej kolei Paryża. Bardzo sympatyczną figurą jest baron Robert. Twarz pełna szlachetności, wysoki, szczupły i niezwykle skromny. Wie on, że wystarczy tylko skinąć palcem, a rozkaz jego będzie spełniony, wie, że jedno jego słowo może poruszyć setki ludzi, wie, że jeden jego ruch może powstrzymać setki olbrzymich maszyn, wie to wszystko, a jednak — może właśnie dlatego — jest bardzo skromny. Jak cała rodzina Rotszyldów, nie znosi reklamy, rozgłosu i oznak szacunku. A w czasie odczytywania Tory, kiedy baron Rotszyld ma składać ofiary na rozmaite cele, wszyscy przysłuchują się uważnie, jakie sumy zaofiaruje. Atoli Robert Rotszyld nie pozwala na głośne wywoływanie swoich ofiar.

Rotszyldowie przybywają w Jom Kipur rano do synagogi i nie wychodzą z niej przez cały dzień, — odchodzą dopiero po modlitwie „Neila". W synagodze De la Victoire dwukrotnie odbywa się nabożeństwo za zmarłych. Raz po odczytaniu Tory, i wtedy nadrabin Francji wygłasza wspomnienie pośmiertne, poświęcone wielkim osobistościom żydowskim na całym świecie, — oraz tym, którzy padli w czasie wojny w obronie Francji. Po raz drugi odbywa się nabożeństwo za zmarłych przed modlitwą „Mincha" Wtedy wygłasza nadrabin wspomnienie pośmiertne, poświęcone rabinom, oraz wyłącznie Rotszyldom, którzy odznaczyli się działalnością filantropijną. Na nabożeństwo za zmarłych przybywa jeszcze jeden Rotszyld. Jest nim Dr. Henri Rotszyld, dramaturg i pisarz. Jest to jedyny moment, w którym przybywa od synagogi. Przybywa, by oddać cześć swej sławnej rodzinie i wychodzi. Jego syn James jest już ojcem dwojga dzieci, choć liczy 25 lat. Jest on energicznym działaczem w sprawach żydowskich. Jego młoda żona poświęca się działalności filantropijnej, szczególnie działalności nad dziećmi. W sobotę po południu można ją stale spotkać w żydowskim domu dla sierót.

A kiedy nadrabin wygłasza wspomnienia pośmiertne, poświęcone rodzinie Rotszyldów, zalega synagogę zupełna cisza. Cała rodzina wstaje z miejsc. Pierwszy wstaje baron Robert, po nim jego dzieci. drach, a pod cylindrami w jarmułkach. Wszyscy wierzą w świętość i wielkość tej chwili. A kiedy Wszyscy przybyli do synagogi, wszyscy w cylinnadrabin wspomina jedno po drugiem nazwisko ich wielkich praojców, którzy kontynuowali nić wielkości rodziny Rotszyldów, stają się jakby większymi, dumniejszymi...

Zupełna klęska prohibicjonizmu

Oficjalne orędzie prezydenta Hoovera

Na mocy uchwały Senatu i Kongresu Stanów Zjednoczonych wybrana została swego czasu komisja pod przewodnictwem senatora Vickersham'a dla zbadania wszechstronnego sytuacji w kraju odnośnie do postępów prohibicji alkoholu. Komisja ta opracowała długi i naszpikowany sensacyjnemi faktami i rewelacjami raport, w którym stwierdza, iż bill Volstead'a o prohibicji nietylko **nie dał wyników, ale stał się przyczyną i źródłem niesłychanej korupcji, demoralizacji, łapownictwa oraz pijaństwa w sferach dotąd tą klęską dotkniętych**

Raport komisji Vockersham'a wywarł tak silne wrażenie, że prezydent Hoover uważał za właściwe wydać orędzie w związku z treścią raportu do obu Izb, do Senatu i do Kongresu. W orędziu swem Hoover przytacza obficie szczegóły z raportu i w sposób niedwuznaczny **ilustruje klęskę poniesioną przez obóz zwolenników prohibicji**, do którego zresztą sam należy ze względów politycznych.

Orędzie rozpoczyna się w słowach dosadnych:

„Jedynym z najbardziej demoralizujących skutków niepowodzenia ustawy o prohibicji jest rozpanoszenie się pijaństwa śród najlepszych sfer towarzyskich i zagnieżdżenie się tego zła w lokalach publicznych cieszących się najlepszą opinją".

„Wybitne osobistości — cytuje prezydent z raportu Vickersham'a — **urzędnicy państwowi, przemysłowcy, turyści etc. oddają się na łonoi pijaństwa w hotelach, kawiarniach, restauracjach, gdzie kwitnie wyszynk nielegalny zabronionych trunków.** Próbowano przeciwdziałać tym ekscesom przez stosowanie represyj administracyjnych, ale zakłady te znalazły wysoko postawionych protektorów, tak, iż pod presją opinji publicznej trzeba było odstąpić od walki z nielegalnym wyszynkiem".

Przyznanie się do niemocy w stosowaniu billu Volstead'a jest zatem zupełne. Ale, co gorsza, prohibicja przyczyniła się walnie do skorrumpowania administracji w Stanach. Orędzie prezydenta nie ukrywa i nie pomija milczeniem tej klęski, która sięga głęboko w rdzeń życia politycznego kraju. Orędzie cytuje fakty i cyfry z raportu:

„Od chwili wejścia w życie ustawy o prohibicji do dnia 20 czerwca 1930 r. było **17.972 nominacje** na stanowiska funkcjonarjuszy urzędu prohibicyjnego. Na tę cyfrę nominacyj przypadło **11.982 dymisje i 1.604 translokacje**. Motywem tych represyj były stwierdzone fakty: **łapownictwa, szantażu, kradzieży naruszenia prawa, fałszowania statystyk etc. etc. Wszystko to jest jednak tylko cząstka przestępstw, które zostały wykryte i stwierdzone".**

Ale opozycja przeciw prohibicji sięga dalej i objęła również wyższe zakłady naukowe. Raport komisji mówi o tem w słowach następujących:

„Uchwały Uniwersytetów wskazują na oporne stanowisko młodzieży wobec prohibicji i są dowodem **pogardy dla tej ustawy**. W środowisku uniwersyteckiem rozpowszechniła się obecnie tolerancja w stosunku do pijaństwa i zapanowały obyczaje, jakich tam przedtem nie znano".

„Cała akcja władz stała się iluzoryczną wobec braku **współdziałania ze strony poszczególnych Stanów** i mieszania się w te sprawy wpływowych polityków. Przestępstwa przeciw prohibicji cieszą się tolerancją ze strony sądów. W stanie Missouri naprzykład w roku 1930 w 30 tylko wypadkach na 670 skonstatowanego naruszenia prawa o prohibicji sądy wydały wyroki skazujące. Na 487 złapanych na gorących uczynkach przestępstwa, 4 tylko odsiedziało karę więzienną. Taktyka sądów w tej dziedzinie **odbiera im prestiż w oczach ludności** i sprawia, że ustawa o prohibicji jest jawnie i bezkarnie naruszana".

Tak więc ze strony urzędowej stwierdzono **zupełną przegraną obozu prohibicjonistów w Stanach Zjednoczonych.** Przeciwnicy „suchej" ustawy zyskali nowy, mocny argument przeciwko jej stosowaniu, a powołać się mogą teraz na autorytet komisji Vickersham'a i na orędzie prezydenta.

Fakt ten wpłynie niezawodnie na pewne przegrupowanie sił w obozach przeciwników i zwolenników prohibicji, którzy rekrutują się zarówno z szeregów demokratów, jak i republikanów. **R. M.**

ECHA ZE ŚWIATA.

Przyczyny straszliwej katastrofy w Bia Torbagy

Straszliwa katastrofa kolejowa na stacji Bia Torbagy obok Budapesztu pozostaje dalej okryta gęstą mgłą tajemnicy. Policja budapeszteńska wpadła rzekomo na ślad sprawcy tego bezmyślnego w swem okrucieństwie zamachu, oskarżając niejakiego Juljusza Leipnika, zawodu elektrotechnika, który miał rzekomo między ilal w nocy podłożyć bombę ekrazytową. Leipnik ma być przywódcą młodzieży komunistycznej i zasiadł zeszłego roku na ławie oskarżonych w olbrzymim procesie komunistycznym, zdążył jednak zbiec zagranicę. Grafolodzy wie mieli też stwierdzić identyczność charakteru pisma Leipnika z pismem kartki, którą znaleziono na miejscu zamachu. Na razie jednak Leipnika nie przychwycono, a policja budapeszteńska zwróciła się do władz w Czechosłowacji o aresztowanie go, ponieważ Leipnik rzekomo znajduje się w Czechosłowacji.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung“ zwraca uwagę, że miejsce, na którem wydarzyła się katastrofa, należy do najbardziej niebezpiecznych punktów węgierskiej sieci kolejowej. Na tem miejscu wydarzają się wciąż katastrofy. W roku 1912 miała tam miejsce olbrzymia katastrofa kolejowa, która pochłonęła około 80 ofiar. W Budapeszcie mówią też całkiem głośno o tem, że cały ten zamach ma być trykiem węgierskich władz kolejowych, by odwrócić uwagę od właściwych winowajców.

Także „Neue Freie Presse“, organ, którego nie można podejrzewać o jakiekolwik antypatje dla rządu węgierskiego, podkreśla, że komuniści są zasadniczymi przeciwnikami teroru. Raczej można mówić o anarchiźmie, który tego rodzaju zamachy urządzał. Zresztą zamach ten jest tak bezmyślny, że nie można go porównać z innemi analogicznemi zamachami politycznemi.

—o§o—

Maszyna do walki z nieuczciwymi kasjerami kolejowymi

We Francji i w Niemczech są już dość rozpowszechnione na większych stacjach kolejowych maszyny do drukowania biletów w chwili ich sprzedaży. Ten sposób wydawania biletów wyklucza możliwość popełniania jakichkolwiek nadużyć z biletami kolejowemi, a zarazem ułatwia kontrolę. Dla sprawnego funkcjonowania aparatu biletowego musi kasjer posiadać u siebie duży zapas biletów, przedstawiający znaczną wartość pieniężną. Zmusza to dyrekcje kolejowe do organizowania skomplikowanego systemu kontroli, przy którym każdy urzędnik musi kilka razy w miesiącu sporządzać dokładne wykazy sprzedanych biletów, a cały sztab urzędników kontroli musi je sprawdzać.

Celem usunięcia tych wad, już od roku 1907 czynione były w Niemczech próby drukowania biletów w momencie ich sprzedaży przy użyciu maszyn, rejestrujących jednocześnie kolejność i ilość biletów. Obecnie, po dokonaniu wielu ulepszeń, maszyny te znalazły szerokie zastosowanie w Niemczech, a ostatnio i we Francji. Urzędnik, mając do dyspozycji taką maszynę, otrzymuje już bez żadnej kontroli różnobarwne kartony (każda klasa inny kolor) do drukowania na nich odpowiedniej treści. Taśma kartonu, raz wprowadzona do maszyny, nie może być wyjęta przed zupełnem jej zadrukowaniem, taśma zaś konrolna może być wyjęta tylko za pomocą specjalnego klucza. Maszyna może wydawać około 100 biletów na minutę.

Kapusta jako środek leczniczy

Znany lekarz niemiecki, prof. Albert Schalle, wydał książkę, w której propaguje wyzyskanie kapusty, jako wypróbowanego środka leczniczego, w rozmaitych chorobach żołądka i ośrodków trawiennych, oraz w zaburzeniach w dziedzinie przemiany materji.

Prof. Schalle stwierdza, iż kapusta zawiera dużo witamin różnego rodzaju (witaminy A, B, C i D). Zawarte w niej kwasy (kwas mleczny) przyczyniają się na skutek swej łagodności do podniecenia apetytu i ożywienia procesów trawiennych. Kapusta kiszona która przeszła już sama przez proces fermentacyjny, jest łatwo strawna i dla rozmaitych ubocznych skutków może być zalecona chorym na serce.

Specjalne znaczenie przypisuje autor wpływowi kapusty u ludzi, cierpiących na t. zw. nieżyt kiszek, t. j. na niedomogi procesu trawienia. W wypadkach obstrukcji chronicznej i nieżytu kiszek kapusta może oddać cenne usługi i jest nawet wskazana przez prof. Noordena, znanego specjalistę chorób dróg trawiennych, jako środek leczniczy. Już Miecznikow w swoim czasie kładł nacisk na działanie dobroczynne kwasu mlecznego, zawartego w kapuście.

Prof. Schalle zaleca też oprócz świeżej kapusty kiszonej, do której nie należy jednak dodawać zbyt wiele soli, natomiast pewną ilość cukru oraz przypraw łagodzących jej ostrość, jak naprzykład jagód leśnych albo winogron.

W Stanach Zjednoczonych rozwinęła się w ostatnich latach szeroka propaganda, popierana przez lekarzy, za spożywaniem ekstraktu płynnego z kapusty kiszonej. Powstały liczne fabryki tego produktu, który cieszy się ogromną popularnością i jest konsumowany w dużych ilościach przez coraz szersze warstwy ludności.

Sugestja jako środek przeciwko brodawkom

Na wiedeńskiej klinice dermatologicznej prof. dra Wilhelma Kerla miał miejsce wypadek, który dla medycyny otwiera nowe pola. Oddano mianowicie klinice pewną 9-letnią dziewczynkę, której twarz pokryta była brodawkami i przez to zupełnie zeszpecona. Wszelkie środki walki z brodawkami nie wydały żadnych rezultatów. Na klinice prof. Kerla zastosowano sugestję. Lekarze wzięli niewinny, ale pięknie zabarwiony płyn i nasmarowali nim brodawki dziecku zaś zasugerowano, że płyn ten jest lekarstwem bardzo mocnem, które napewno usunie brodawki. Rezultat był wprost cudowny, bo po miesiącu te, terapji brodawki zupełnie zniknęły. Jeden z lekarzy referował o tym wypadku w wiedeńskiem towarzystwie lekarskiem dla chorób dziecięcych.

Metodę tę do dermatologji wprowadził dr. Brunner Bloch w Niemczech. Niedawno referowano w Towarzystwie lekarskiem w Tübingen o analogicznych wypadkach udanej kuracji. Pacjentom chorującym na choroby skórne przepisano zwykłą wodę, ale wmówiono w nich, że to jest bardzo mocne lekarstwo. Po kilku tygodniach sugestja ta wydała rezultaty pozytywne Nauka nie wyjaśniła nam jeszcze bliżej tego zjawiska.

Nowe curiosa sowieckie

Studja lekarskie drogą korespondencyjną na odległość.

Wyższe szkoły lekarskie w ZSSR., fakultety medyczne i wydziały farmaceutyczne, kursa służby zdrowotnej nie podlegają komisarjatowi oświaty ale komisarjatowi zdrowia publicznego. Zdaniem rady komisarzy ludowych liczba lekarskich zakładów naukowych jest w ZSSR. niewystarczająca i dlatego rada komisarzy ludowych poleciła komisarjatowi zdrowia poczynić odpowiednie zarządzenia, aby podnieść liczbę przyjmowanych słuchaczy szkół lekarskich, a zarazem, aby założone zostały nowe zakłady lekarskie i farmaceutyczne.

Nowością jednakowoż jest, że w ZSSR. zaprowadza się korespondencyjne studja lekarskie „na odległość“, aby w ten sposób uzyskać większą ilość pracowników lekarskich. Tą drogą wykształci się 4.000 osób. Tą samą drogą korzystać będzie z nauki 15.000 osób, mających objąć służbę sanitarną w szpitalach i innych zakładach medycznych.

Studja korespondencyjne organizuje komisarjat zdrowia a nauka drogą korespondencyjną rozpocznie się już w roku bieżącym. Przy wydziałach lekarskich w Moskwie i Leningradzie utworzone zostaną specjalne oddziały wychowania fizycznego.

Ze względu na to, że daje się odczuwać brak pracowników farmaceutycznych z wyższem wykształceniem, przy zakładzie lekarskim w Parmie utworzony zostanie wydział farmaceutyczny.

Wreszcie postanowiono rozszerzyć sieć lekarskich instytucyj naukowych w rejonach przemysłowych, których zadaniem będzie kształcenie personalu lekarskiego.

Szczególną uwagę zwraca się na kwestję utworzenia kadrów lekarzy, składających się z przedstawicieli poszczególnych narodowości, zamieszkujących Związek Sowiecki, co przyczynić się ma do szerzenia hygjeny w krajach zamieszkałych przez mniej kulturalne narody ZSSR.

Miasto obłąkanych

Święta Dimfe, która pochowana jest w Gheel, była oddawna patronką umysłowo-chorych. Z tego być może powodu miasto Gheel w Belgji stopniowo stało się przytułkiem dla umysłowo chorych, Gdy się w Belgji wspomina Gheel, typowy Belgijczyk reaguje na to tak jak Krakowianin na słowo „Kobierzyn“. Nie wynika z tego jednak, by w Gheel były zakłady dla umysłowo chorych, bo umysłowo chorzy żyją swobodnie wśród ludności, są niejako letnikami. Bardzo często spotkać można kartеczki na domach tej treści: Do wynajęcia pokoje dla umysłowo chorych.

Trzy tysiące umysłowo chorcyh żyje w Gheel. Są to rozumie się nie furjaci, lecz warjaci niewinni. Ludność, od stuleci przyzwyczajona do obcowania z warjatami, którzy stanowią dla nich jedyne źródło dochodów, opracowała niejako samorzutnie metodę leczenia, zdaje się bardzo dobrą. Podwaliną tej metody jest spokój małego miasteczka oraz lekkie prace po ogrodach do których ludność przyciąga swych „pensjonarjuszy“.

Niedawno była w Gheel wystawa obrazów ludzi umysłowo chorych. Wystawa ta na pierwszy rzut oka niczem się nie różni od typowej wystawy malarskiej, którą oglądać można w każdem większem mieście europejskiem. Niektóre obrazy świadczą o talencie ich autorów. Portrety są zdaje się bardzo podobne, a martwe natury posiadają tyle wdzięku, że bardzo dużo znajdują nabywców. Lekarz frankfurcki Prinzhorn ogłosił swego czasu pracę o obrazach warjatów i pracę tę zaopatrzył w ilustracje. Obrazy na wystawie w Gheel odbiegają daleko od materjału zebranego przez Prinzhorna, a jeśli okazują pewne odchylenia anormalne, to odchylenia te są tak normalne, jak za normalne uważać należy dzieła sztuki, odbiegające od normy przeciętnej. Wszak Greco był astygmatykiem, a Coro był ślepy na kolory, a jednak ich obrazy dają nam dużą satysfakcję artystyczną. Nic dziwnego więc, że gdy się opuszcza wystawę w Gheel, mimowoli wyłania się pytanie: gdzie są granice obłędu?

SENSACYJNA KRADZIEŻ WYZNANIA WIARY WIKTORA HUGO.

Z Paryża donoszą, że z pokoju, w którym umarł Wiktor Hugo, skradziono własnoręcznie przez poetę pisane wyznanie jego wiary. Dokument ten, oprawiony w ramki i pod szkłem, znajdował się nad łożem, na którem umarł poeta. Wyznanie to brzmi: **„Reprezentuję partję, która dotychczas jeszcze nie istniała, partję ewolucji i cywilizacji. Partja ta będzie partją dwudziestego stulecia. Powstaną z niej Stany Zjednoczone Europy i pokój światowy“.** W kołach zbieraczy przypuszczają, że chodzi tu raczej o głupi żart niż o kradzież, która byłaby wprost bezmyślną, gdyż złodziej musi się chyba liczyć z tem, że tego dokumentu absolutnie nie sprzeda. Dlatego istnieje nadzieja, że dokument wróci wkrótce do muzeum Wiktora Hugo, jak to miało miejsce z „Monną Lizą“, którą swego czasu skradziono z Louvru.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 17	Wrzesień 20 Niedziela 9 Tiszri 5692	Zachód słońca 17 m. 44

Pamiętajmy dziś o Funduszu Narodowym!

Starym zwyczajem ofiarujemy dzisiaj, w przededniu Jom Kipur, w synagodze datki na rozmaite cele społeczne i filantropijne. W tych uroczystych chwilach pragnie każdy Żyd dać wyraz swojej łączności z całem społeczeństwem, ze wszystkimi, którzy potrzebują wsparcia i pomocy. Dobroczynność jest jednym z głównych filarów etyki i religji żydowskiej. Kategoryczny jej imperatyw dochodzi do głosu zwlaszcza w tym Dniu, kiedy modlący się Żyd, w gorącym wylewie swych uczuć, pragnie pojednania z Bogiem i z każdym człowiekiem.

Ofiarując dzisiaj, i przy Torze jutro, na rozmaite bliskie nam cele pamiętajmy równocześnie o tem, iż istnieje jeden cel, drogi i wspólny całemu współczesnemu żydostwu. Jest nim odbudowa Żydowskiej Siedziby Narodowej, jako wspólnej Ojczyzny całego żydostwa światowego. Nie wolno nam o żadnej instytucji zapominać która domaga się naszej pomocy w bliższem lub dalszem naszem otoczeniu, ale równocześnie pamietać musimy o zmartwychwstającej Ojczyźnie palestyńskiej, o sprawie świetej dla każdego Żyda, dla którego żydostwo jest wartością żywą i godna nietylko utrzymania, lecz i największych ofiar.

Odbudowa Palestyny — to zaś w pierwszym rzędzie zdobycie potrzebnych dla kolonizacji połaci ziemi palestyńskiej. Bez ziemi niema kolonizaJji. Ziemi zaś jest w Palestynie podostatkiem, potrzeba tylko odpowiednich funduszów O te fundusze apeluje Keren Kajemeth do całego ogółu żydowskiego. W dzień najuroczystszego święta społeczności żydowskiej, pamiętajmy również i o Domu, który naród żydowski w serdecznym trudzie buduje sobie na rozkwitających po wiekach upadku niwach swojej Ojczyzny!

Zjazd sędziów i prokuratorów w Krakowie

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Krakowie zjazd sędziów i prokuratorów z całej Polski, przybyłych na obrady Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej. Przedmiotem obrad będą sprawy dotyczące interesów stanu sędziowskiego i prokuratorskiego, oraz sądownictwa wogóle.

Uroczyste otwarcie Miejskiego Domu Wycieczkowego

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia Miejskiego Domu Wycieczkowego w tzw. Oleandrach opodal Błoń krakowskich. W okazałym budynku 4-piętrowym, którego opis podaliśmy już przed kilku dniami, zebrali się liczni przedstawiciele władz i instytucyj miejscowych, szkolnictwa, grupy młodzieży wszystkich szkół krakowskich ze sztandarami, harcerze i organizacje przysposobienia wojskowego. Po dokonaniu aktu poświęcenia przez radcę m. ks. kan. Molickiego, zwrócił się do zebranych przewodniczący komitetu budowy wiceprezydent Ostrowski, przedstawiając historję powstania domu, oraz podnosząc zasługi ś.p. min. Czerwińskiego około realizacji dzieła budowy. Do ogólnych kosztów budowy, wynoszących wraz z urządzeniem ponad 530.000 zł., przyczynił się rząd subwencją w kwocie 290.000 za co mówca wyraził Ministerstwu W.R. i O.P., reprezentowanemu na uroczystości przez naczelnika Dra Błońskiego gorące podziękowanie. Również podziękował mówca serdecznie dyrektorowi Miejskiej Kasy Oszczędności Dorawskiemu za pożyczkę 200.000 zł., która-to pożyczka Kasa Oszczędności umożliwiła miastu szybkie wykończenie budowy. Wspominając o pracach około budowy gmachu podkreślił prez. Ostrowski szczególnie trud i zapał twórcy projektu budynku inż. Edwarda Kreislera oraz podziękował wszystkim wykonawcom. Po mowie prez. Ostrowskiego, zakończonej okrzykiem na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem przemówili kurator szkolny Dr Nowicki i delegat Ministerstwa nacz. Dr. Błoński Mowca ten rzucił myśl nazwania Domu Wycieczkowego imieniem ś.p. min. Czerwińskiego, gorącego orędownika sprawy budowy tego domu. Następnie wojewoda Dr. Kwaśniewski przeciął wstęgę, poczem zebrani goście udali się na zwiedzenie imponującego gmachu. Zaznaczyć należy, że w projekcie jest budowa drugiego skrzydła tego gmachu na przyległej parceli.

Nowa organizacja służby zdrowia w Krakowie

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie świeżo utworzonej sekcji IX-tej Rady miejskiej dla spraw sanitarnych. Wiceprezydent dr. Klimecki przedstawił stosunek sekcji do komisji sanitarnej zdał sprawę w jakiem stadjum znajduje się organizacja wydziału X-go magistratu dla spraw sanitarnych. Następnie sekcja wybrała przewodniczącego radcę m plk. dra Bolesława Korolewicza a zastępcą dyr. dra Józefa Topolnickiego. Ponadto sekcja wybrała subkomitet dla zakładów sanitarnych oraz wykonawczy subkomitet dla deratyzacji miasta, przyjęła do wiadomości układ z Kasą Chorych odnośnie do stacji opieki nad matką i dzieckiem i przeprowadziła szczegółową dyskusję nad możliwościami zapobieżenia pojawieniu się w Krakowie epidemji czerwonki, duru brzusznego i plamistego.

— oşo —

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się — z powodu święta Jom Kipur — dopiero we wtorek 22 bm. rano, z datą dnia następnego.

— oşo —

— DYŻURY APTEK: Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Grzegórzecka 9, Łobzowska 6, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18; tylko dyżur dzienny apteki: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9; tylko dyżur nocny: ul. Kalwaryjska 27.

Z poniedziałku na wtorek mają dyżur apteki: Rynek A—B 4, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Rynek podgórski 9.

— W ŚWIĄTYNI POSTĘPOWEJ przy ul. Podbrzezie rozpocznie się dzisiejsze nabożeństwo Kol- Nidre o godz. 5'20 popołudniu. Dla uniknięcia natłoku Zarząd uprasza o punktualne przybycie. — Jutro początek nabożeństwa o godz. 8'30 rano. Zarząd przypomina, że wstęp do świątyni dozwolony jest wyłącznie za biletami.

— Z WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE. W miarę zbliżania się zamknięcia wystawy, które nastąpi nieodwołalnie 30 bm., ruch zwiedzających znacznie się wzmógł; w szczególności zwiększył się napływ wycieczek wojskowych i szkolnych, na skutek polecenia Kuratorjum Okr. Szkol. Krak. wydanego specjalnym okólnikiem dyrekcji szkół. Do chwili obecnej zwiedziło wystawę około 16.000 osób.

— Z MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO. Dnia 18 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta W. Ostrowskiego odbyło się doroczne posiedzenie komisji Miejskiego Muzeum Przemysłowego oraz kuratorji Woj Instytutu Rzem. Przemysłowego przy licznym udziale członków obu instytucyj tak z ramienia Rady miejskiej jak i ze sfer interesujących się sprawami rzemieślniczo-przemysłowemi. Szczegółowe sprawozdanie Dyrekcji Muzeum i Instytutu oraz program kursów referował dyr. inż. Eugenjusz Tor, za budżet Muzeum dyr. Jan Krzyżanowski. W dyskusji poruszono zagadnienie rozszerzenia działalności Instytutu na obszar całego województwa krakowskiego.

— WPISY NA KURS MISTRZÓW STOLARSKICH urządzony przez Miejskie Muzeum Przemysłowe i Wojew. Instytut Rzem Przemysłowy przedłużone zostały do dnia 25 bm Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9 w godz. 8—2.

— 17 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ, 7 na dyfterję, po 4 na tyfus brzuszny, czerwonkę i odrę, po 2 na różę i koklusz, oraz 1 na meningitis epidemica zgłoszono w ciągu ub. tygodnia w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie.

— DWIEŚCIE ZŁOTYCH złożył p Czesław Krzeszowski zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego w III. komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego. Kwotę tę pozostawił nieznany osobnik w restauracji Zaborskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego.

— BICZYSKIEM PO GŁOWIE została pobita Anna Kozik (lat 30) ze Sułkowia przez swego męża. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

— MIŁY SUBLOKATOR. Bolesław Waga, zam. przy ul. Hetclów 2. ukradł na szkodę swej gospodyni Wandy Rzepeckiej kwotę 83 zł. oraz różne przedmioty wartości 600 zł.

— PRZED GŁÓWNĄ POCZTĄ skradziono Dawidowi Zuckerowi z kieszeni płaszcza list wartościowy na 550 marek niemieckich.

— ZAMKNĄŁ SEZON TENNISOWY Franciszek Krozenczyk, kortowy na boisku Cracovii, który zainkasował od członków sekcji tennisowej kwotę 109 złotych oraz zabrał sweatr wartości 30 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— ROWER Z BRAMY przy ul. Topolowej 23, skradziono na szkodę Jana Turcy, zam. przy ul. Lwowskiej 23.

— TOWARZYSZE NIEDOLI. W ciągu ubiegłej doby policja aresztowała Gajewską Marję (lat 31) żonę włamywacza kasowego przebywającego obecnie w więzieniu, pod zarzutem kradzieży kasowej — napotkaną w melinie złodziejskiej przy ulicy Gęsiej, przy pisaniu listu do męża, pouczającego go w jaki sposób ma się tłumaczyć i na jakich świadków ma się powoływać w śledztwie, Bochniakiewicza Józefa (lat 35), wielokrotnie karanego włamywacza kasowego, jako podejrzanego o współudział w usiłowanej kradzieży kasowej w Sądzie w Wieliczce i strzelanie do ścigającego go posterunkowego, Jadwigę Gomulińską (lat 21), zam. Królowej Jadwigi 7, jako podejrzaną o kradzież 1500 zł., na szkodę Janiny Brun, zam. Królowej Jadwigi 7, Dziubak Adama (lat 22), bez zajęcia i miejsca, zam. za kradzież paczki z przyborami szkolnemi wartości 150 zł. z wozu na ulicy Bożego Ciała na szkodę Kółka Rolniczego w Wieliczce, Muniaka Franciszka (lat 28) robotnika, zam. Gumniska 20, Deker Julję (lat 33), zam. Gumniska 20 za kradzież desek z wagonu kolejowego, wartości 250 zł. na szkodę Dyr. Kol. Państw.

— oşo —

ZARZĄD DOMU MODLITWY TEATRU ŻYDOWSKIEGO przy ul. Bocheńskiej 1. 7. zawiadamia, że nabożeństwo wieczorne (Kol Nidrei) w niedzielę dnia 20 bm. rozpocznie się o godz. 6 wiecz. W niedzielę Zarząd urzęduje od godz. 10—4 pop.

DNIA 15 BM. odbyło się otwarcie Wieczornych Kursów Zawodowych dla Wychowawczyń Żydowskich. Wykłady odbywają się przy ul. Stolarskiej 15. I p. o godz. 7 wiecz. codziennie z wyjątkiem piątków i sobót. Tamże wpisy dodatkowe.

— oşo —

— ZAMIAST WIEŃCA na grób błp Jurka Wajsmana składają na rzecz „Nadziei" 28 zł
982x Koledzy

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 19. 9 PAT. Akcje: Bank Polski 115, 115 i pół. Pożyczki: 5-proc. konwersyjna 44 i pół, 6-proc. dolarowa 65, 64 7-proc stabilizacyjna 60 i pół, 8-proc. Listy zast. BGK. 94.

Waluty: Dolary 8.91, 8.93, 8.89. Dewizy: Londyn 43.38 i pół, 43.49, 43.28. Nowy Jork 8.925, 8.945, 8.905, Nowy Jork telegr. 8.929. 8.919. 8.909 Paryż 34.99 i pół, 35.09, 34.90, Praga 26.45, 26.51, 26.39, Szwajcarja 174.41, 174.84 173.98, Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19, Włochy 46.71, 46.83, 46.59, Berlin 211.92.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 19. 9. 1931. Pszenica 20 i pół do 21 i pół, owies 19 i pół do 20 i pół Tendencja spokojna, reszta bez zmiany.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 19. 9 PAT Paryż 20.07, Londyn 24.86 i trzy czw., Nowy Jork 5.11.87, Belgja 71.40. Włochy 26.77, Berlin 120.90. Wiedeń 71.92 Praga 15.16, Warszawa 57.30, Budapeszt 90.02 i pół, Bukareszt 3.05.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 19. 9. PAT Waluty i dewizy. Bukareszt 4.23 i jedna ósma do 4.25 i jedna ósma. Londyn 31.52 i trzy ósme do 34.62 i trzy ósme. Nowy Jork 709.95—712.45 Paryż 27.82—27.92, Praga 21.06 i pięć ósmych do 21.11 i pięć ósmych. Warszawa 79.43—79.71. Zurych 138.59—139.09 Amerykańskie 712—716, Niemieckie 167.90—168.50. Angielskie 34.43—34.59, Włoskie 37.13—37.29, Polskie 79.35—79.75, Szwajcarskie 138.50—139.30. Czeskie 21—21.12.

Papiery wartościowe: Gal. Karpaty 1.

Uchwały Rady Ligi Narodów

w sprawie Gdańska i Górnego Śląska

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 19. 9. (K) Jako drugi punkt porządku dziennego załatwiła w dniu dzisiejszym Rada Ligi Narodów zatarg polsko-gdański po myśli sprawozdania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny.

Sprawozdawca lord Cecil przedłożył Radzie rezolucję, która m. in. głosi:

Rada Ligi już dwukrotnie zajmowała się kwestją górnośląską, a to na sesji styczniowej i majowej br. Rada stwierdza, że utworzony został reżim, który w przyszłości pozwoli na rozwój normalnych stosunków między władzą polską a mniejszością niemiecką. Delegat polski zapewnił że rząd polski dokona wszelkich starań, aby wzbudzić u mniejszości narodowych zaufanie, bez którego niemożliwa byłaby współpraca między mniejszościami a rządem.

Kwestję stacjonowania polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim Rada Ligi postanowiła przekazać Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze, prosząc o wydanie orzeczenia jeszcze przed styczniową sesją.

Po przemówieniach delegata polskiego min. Strassburgera, prez. senatu gdańskiego p. Ziehma oraz min. Curtiusa uznano sprawę za załatwioną.

Na posiedzeniu wieczornem Rada Ligi załatwiła ostatecznie sprawę górnośląską. Podstawę porozumienia tworzy nowe sprawozdanie delegata japońskiego Yoshizawy, które w streszczeniu brzmi:

Rada Ligi przypomina decyzję swoją z dnia 22 maja b.r., w której potępia wszelkie manifestacje oraz akcje skierowane przeciwko statutowi w. m. Gdańska. Rada wyraża nadzieję iż tak ze strony Polski, jak i w. m. Gdańska podjęte zostaną środki, aby nie obciążano gdańskiego rynku pracy siłami niegdańskiemi i wyraża uznanie dla wszelkich poczynań ze strony Polski i Gdańska, zmierzających do skutecznej współpracy gospodarczej.

Upiór Helsingforsu!

Poćwiartowane części ciał ludzkich na dnie studni

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Helsingfors. 19. 9. (R) W pobliżu Helsingforsu, w miejscu odludnem pewien szofer dokonał wczoraj strasznego odkrycia. Gdy szofer zbliżył się do źródła, odległego od szosy kilka dziesiąt metrów, aby się napić wody, zauważył na dnie źródła **głowę kobiecą oraz kilka rąk i nóg.** Zawiadomiona policja przybyła na miejsce i w ciągu dalszych poszukiwań wydobyła z wody ową **głowę kobiecą, 4 lewe i 4 prawe ramiona, 4 lewe i 6 nóg prawych oraz 10 odciętych i związanych sznurkiem palców.** Niektóre części zwłok ludzkich były zapakowane w papier gazetowy i musiały leżeć w wodzie od kilku miesięcy. **Członki te zostały od tułowia odcięte ostrem narzędziem. Policja sądzi, iż chodzi o zbrodnie popełnione na tle seksualnem.** Czynione są poszukiwania za resztą członków. Zauważyć należy, że w źródle tem znaleziono już w ubiegłym roku **rękę kobiecą. Odnalezione obecnie członki pochodzą tak z kobiet, jak i mężczyzn.**

Występy sportowych asów zagranicznych

w Warszawie

Nurmi — Cochet — Landry — Larva

Warszawa. 19. 9. PAT. Dzisiaj odbyły się tu zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych biegaczy fińskich Nurmiego i Larvy. Nurmi startował na 5.000 m przeciwko Kusocińskiemu, Larva na 1.500 m przeciwko Petkiewiczowi: Ze startu prowadzi Nurmi, który jednakże od drugiego kilometra poczawszy ustawicznie atakowany przez Kusocińskiego prowadził na zmianę z Polakiem. Na ostatniem okrążeniu wybiega na prostą Kusociński, a na 200 m przed metą rozpoczyna się finisz, w którym **aż do ostatnich 10 metrów przed metą prowadzi Kusociński.** Na ostatnich metrach Nurmi mija zmęczonego Kusocińskiego i **pierwszy przerywa taśmę o 2 metry przed Polakiem.** Czas Nurmiego słaby 15.8.2 Kusocińskiego gorszy od czasu Nurmiego zaledwie o 0,2 sekundy. W biegu na 1.500 m zwyciężył Finlandczyk bez trudu. Czas Larvy słaby 4.11.4, czas Petkiewicza 4.12.

* * *

Warszawa. 19. 9. PAT. Dzisiaj w drugim dniu spotkań tenisowych między francuskim Racing-Clubem a warszawską Legią **Tłoczyński pobił Landra 7:5, 6:3,** para Cochet—Landru pobiła polską parę braci Stolarowów 7:5, 6:2, 6:. Obecny stan turnieju **2:1 dla klubu francuskiego.**

Litwinow zaprzecza

Moskwa. 18. 9. PAT. Litwinow zaprzeczył wiadomościom, podawanym przez prasę zagraniczną, jakoby w Genewie miał udzielić wywiadu, w którym powiedział rzekomo, co następuje: Sowiety nie uchylają się od zawarcia paktu ze wszystkimi sąsiadami, w tej liczbie i z Rumunją, ale szczegółowe omówienie tego zagadnienia odkładają do czasu, kiedy zakończone zostaną rokowania z Francją. Od pomyślnych wyników tych rokowań zależy wszystko inne. Pakt z Rumunją jest tylko drobnym epizodem w ogólnej zagranicznej polityce Sowietów. Za pośrednictwem agencji TASS, p. Litwinow stwierdził, że żadnego wywiadu tego rodzaju prosie nie udzielał.

Kokaina, która nie jest... kokainą

Helsinki 19. 9. PAT. W ręce policji wpadł ostatni większy transport kokainy wartości **250.000 marek. Analiza jednak wykazała,** że zawartość transportu, biały proszek w oryginalnych niemieckich opakowaniach kokainy, kokainą nie jest. Istnieje przypuszczenie, że nieznani i dotychczas nie wykryci handlarze kokainy zamierzali dokonać oszustwa na wielką skalę.

Nowy Jork 19. 9. (R) Departament stanu jest zdania, że wiadomości nadchodzące z Mandżurji, **nie dają jeszcze powodu do uważania zajść za naruszenie paktu Kelloga.**

Wiedeń 19. 9. PAT. „Reichspost" donosi, że śledztwo karne przeciw **ks. Starhembergowi zostało na wniosek prokuratora zaniechane,** natomiast został wydany nakaz aresztowania kierownika wojskowego nieudałego zamachu stanu barona Prancka. Jak wiadomo dr. Pfrimer zarzuca baronowi Pranckowi, że zdradził on rządowi planowany zamach.

Paryż 18. 9. (B) W pobliżu Meaux, auto wiozące z kościoła gości weselnych, chcąc wyminąć przechodnia wjechało na dom, stojący przy drodze i uległo strzaskaniu. **Trzy osoby zostały zabite, a 6 odniosło rany.**

Gen. Dreszer i pułk. Ryszanek w Ameryce

Nowy Jork 19. 9. PAT. W dniu wczorajszym gen. Dreszer i płk. Ryszanek składali oficjalne wizyty sekretarzowi stanu, szefom departamentów w ministerstwie wojny oraz szefowi sztabu. Wieczorem charge d'affaires wydał na cześć gen. Dreszera obiad.

W dniu dzisiejszym gen. Dreszer złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz przyjmie defiladę wojsk w Fortmyer.

Projekt stałej lotniczej komunikacji transatlantyckiej

Hamburg 19. 9. PAT. Lotnik Gronau, który dwukrotnie dokonał lotu nad Oceanem ma złożyć czynnikom miarodajnym projekt stałej komunikacji powietrznej między Ameryką a Hamburgiem, względnie Tarvenmünde. Czas przelotu wynosiłby miał 45 godzin. Droga prowadziłaby z Hamburga przez Islandję, Grenlandję, Labrador, Chicago do N. Jorku. Po drodze musianoby urządzić odpowiednie lotniska. Dzienniki tutejsze liczą się z możliwością tego rodzaju komunikacji przy wydatnej subwencji państw zainteresowanych.

Lot „Zeppelina"

Paryż 19. 9. PAT. Donoszą z prowincji, że niemiecki statek Hr. Zeppelin, który wyruszył ubiegłej nocy ze swej bazy, udając się w 3 podróż do Ameryki poł. przeleciał wczoraj nad lotniskiem w okolicy Lyonu oraz nad wybrzeżem Morza Śródziemnego, dążąc w kierunku wysp Balearskich. Około g. 5 popołudniu Hr. Zeppelin przeleciał na Cieśninę Gibraltarską.

PODATEK OBROTOWY A SPRZEDAŻ BEZPOŚREDNIA PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE. Ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż 1 proc. ulgową stawkę podatku obrotowego należy stosować do sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, dokonanej konsumentom także i bezpośrednio przez przedsiębiorstwo przemysłowe z zakładu przemysłowego, względnie z oddzielnego zakładu handlowego, obsługującego zakład przemysłowy.

NA MARGINESIE

Błąd akustyki...

Musimy jeszcze raz wrócić do poruszonej przez nas wczoraj sprawy echa, jakie pogromy berlińskie wywołały — u nas... Oto w numerze z 18 bm. zabiera głos główny organ sanacji „Gazeta Polska“, udzielając prasie żydowskiej w Polsce takiej samej reprymendy, jaką mogliśmy onegdaj wyczytać na łamach „Czasu“. W razie jakiegoś „pobicia“ w Polsce „prasa żydowska — powiada „Gazeta Polska“ — wrzask (!) podnosi na całą Europę, puszczając w ruch wszystkie (!) swoje agencje prasowe, fotograficzne itd.“, podczas gdy „po wypadkach niedzielnych w Berlinie dzienniki żydowskie wychodzące w Polsce zachowały się ozięble, nie krzyczą, nie żądają żadnych nadzwyczajnych komisyj, nie umieszczają fotografij“.

Dla sprostowania faktycznego należy przedewszystkiem zaznaczyć, że kłamstwo przez to, że się je powtarza niezliczone razy, nie staje się przez to jeszcze prawdą, ale pozostaje nadal całkiem zwyczajnem — kłamstwem. Takiem kłamstwem jest twierdzenie, jakoby komisje zagraniczne, które bawiły swego czasu w Polsce w wyniku ekscesów antyżydowskich, były wynikiem starań, zabiegów lub żądań żydowskich. Komisję Morgenthaua sprowadził do Polski — **Paderewski**. Komisję Stuarta Samuela przysłała Anglja. Żydzi nie domagali się jej, ani nie wołali o nią. Takiem samem kłamstwem jest, jakoby społeczeństwo żydowskie w Polsce, lub ktorykolwiek jego czynnik apelował lub zwracał się w sprawie ekscesów antyżydowskich — do Ligi Narodów. Oba te twierdzenia są **wierutnem kłamstwem**, co w imię prawdy raz jeszcze należy przypomnieć i przygwoździć.

A teraz — o merytorycznej stronie czynionych nam zarzutów co do łagodnego lub oziębłego ustosunkowania się do pogromu w Berlinie. Zarzut ten opiera się poprostu na błędnej.. **akustyce**. W rzeczywistości prasa żydowska w Polsce pisze tak samo, w takim samym tonie i z tem samem nastawieniem o ekscesach antyżydowskich w kraju, co i zagranicą. Różnica nie ma miejsca po naszej stronie, tylko po stronie naszych krytyków. To co piszemy o wypadkach zdarzających się w kraju, razi ich bardziej, niż to co piszemy o podobnych wypadkach, zdarzających się zagranicą. Gdy piszemy o tem, co się stało w Salonikach, w Rumunji lub Berlinie, przyjmują to obojętnie do wiadomości, bo ani nie wzrusza ich los pogromionych, ani nie obchodzi ich wiele stanowisko pogromczyków. Natomiast o wypadkach, zdarzających się w kraju nie mogą myśleć spokojnie i objektywnie, bo za pogromczyków są w mniejszej lub większej mierze ostatecznie odpowiedzialni. Najlepszy „dowód, że polska prasa socjalistyczna, która sama od siebie pogromy potępia, nigdy nam nie zarzuciła, jakobyśmy eksesy antyżydowskie w Polsce wyolbrzymiali a zagraniczne umniejszali, kierując się jakąś specjalną antypolską tendencją.

„Gazeta Polska“ zatytułowała swój artykulik wymierzony przeciw prasie żydowskiej słowami: „Sposoby reakcji“. Otóż, drodzy panowie, sprawa przedstawia się w rzeczywistości tak, że nie my, ale **Wy** reagujecie inaczej na ekscesy antyżydowskie w kraju i zagranicą. Krajowe umniejszacie i łagodzicie, albo je nawet wprost **przemilczacie**, a o zagranicznych piszecie — prawdę. My zaś, jako poszkodowani, zobowiązani jesteśmy, niestety, do pisania prawdy — w **każdym** razie... (b)

Fale radjowe naprowadziły na mord

Niedawno aresztowano w Marsylji marynarza oraz kapitana okrętu greckiego „Ateny“, podejrzanych o zamordowanie radjotelefonisty korętu. Zeszłego roku usłyszano na stacji radjowej w Marsylji wołanie poprzez eter: „Mordercy napadli mnie“. Skonstatowano, że wezwanie o pomoc rozległo się na okręcie greckim „Ateny“. Gdy okręt zawinął do Marsylji, zarządzono natychmiast śledztwo, które pozostało jednak bez rezultatów. Znaleziono wprawdzie drzwi do kabiny radjotelefonisty wyłamane, ale kapitan oświadczył, że drzwi w tym stanie oddawna się znajdowały, radjotelefonista zaś dostał pomięszania zmysłów i w Kairo oddany został do zakładu dla umysłowo chorych. Radjotelefonista ów nazywał się Trilly. Niedawno wyrzuciły fale na wybrzeże francuskie zwłoki, w których rozpoznano Trilly'ego. Znaleziono również notatki, z których wynikało, że zamordował go majtek nazwiskiem Macpherson i że kapitan Macphersonowi pomagał. Obaj wrzucili do morza radjotelefonistę, w przypuszczeniu, że już zmarł wskutek ran odniesionych. W rzeczywistości Trilly był tylko ranny i zdołał się uratować na jakąś rafę, gdzie spisał swoje oskarżenie. Potem zdaje się zmarł wskutek ran, a dopiero po kilku miesiącach morze wyrzuciło jego zwłoki na wybrzeże.

Kapitan i marynarz, niczego się nie spodziewając przybyli do Marsylji, gdzie ich aresztowano. Macpherson natychmiast przyznał się do zbrodni, ale kapitan wypierał się winy i dopiero, gdy mu przedłżoono zapiski radjotelefnoisty i gdy go skonfrontowano z Macphersonem, również się przyznał. Kapitan zeznał, że radjotelefonistę zaangażował w Kairze, a radjotelefonista nie wiedział, że okręt zajmuje się właściwie przemytnictwem narkotyków. Kapitan obawiając się, że radjotelefonista go zdradzi, przyrzekł Macphersonowi dziesięć funtów za zamordowanie Trilly'ego W ten sposób wyszedł na jaw mord, odkryty przez fale radjowe.

PO ZAMKNIĘCIU RUBRYKI SPORTOWEJ

Emocionujący mecz tenisowy
mistrza świata Cocheta z Maksem Stolarowem

Warszawa 18. 9. PAT. W dniu dzisiejszym na kortach Legji pierwszy mecz między mistrzem świata Cochetem, a Maksem Stolarowem trwał okrągło 2 i pół godziny, wobec czego drugi mecz Landry — Tłoczyński, musiano przerwać po pierwszym secie przy stanie 2:2, wobec zapadających ciemności. Mecz odbędzie się jutro. Wynik meczu Cocheta ze Stolarowem mówi sam za siebie. W pierwszym secie Cochet nieco lekceważąco odnosi się do Stolarowa, Pierwsze gemy uczą go jednak, że sprawa nie pójdzie gałdko. Drugi set niespodziewanie **wygrywa Stolarow 7:5, to samo w secie trzecim 6:4 dla Maksa Stolarowa Przerwa zastaje stan setów 2:1 dla Polaka.** Po przerwie **Cochet bierze się ostro do pracy** i wygrywa czwartego seta gładko 6:4. Na początku piątego decydującego setu **wszystko** przemawia za **zwycięstwem Francuza.** Cochet prowadzi 4:1. Tymczasem Stolarow grający nadzwyczaj skutecznie i mądrze nietylko wyrównuje, lecz zdo**bywa prowadzenie**, Przy stanie 5:4 dla Stolarowa, Matchball pada w sam róg kortu i nie zostaje odbity przez Cocheta. Mecz powinien być wygrany przez Stolarowa, niestety sędzia linjowy oświadcza, że piłka Stolarowa była zła. To decyduje w pierwszej mierze o spadku szans Stolarowa, który z trudnością opanowuje wysokie napięcie nerwowe, z jakiem walczył przez cały czas gry z mistrzem świata. Francuz wyrównuje, zdobywa następne dwa gemy i set wygrywa 7:5.

—oSo—

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY

Dzisiejszy trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy kobiecemi reprezentacjami Makkabi — Cracovii — Legji zapowiada się bardzo zajmująco, ze względu **na udział najlepszych lekkoatletek Krakowa.** Początek o godz. 3 pop. na boisku Cracovii. Równocześnie **odbędą się zawody lekkoatletyczne panów.**

Audjencje na zamku

Warszawa 18. 9. PAT. Dziś o godz. 17-tej p. Prezydent Rzplitej przyjął prezesa NIKP. p. Krzemińskiego oraz wiceprezesa Rógiewicza, którzy w wykonaniu art. 8 ustawy i kontroli państwowej z 3 kwietnia 1921, przedłożyli p. Prezydentowi sprawozdanie o kontroli państwa z działalności budżetowej 1930-31.

Hiszpanja — liberalna i demokratyczna „republika“

Paryż. 18. 9. (B) Z Madrytu donoszą: Izba hiszpańska unieważniła swoją pierwotną uchwałę, wedle której Hiszpanja otrzymałaby nazwę „demokratyczno-liberalnej republiki robotniczej“. Na miejsce poprzedniego określenia ma być uchwalona nazwa: „liberalna i demokratyczna republika oparta o lud pracy“.

Tunel pod Skaldą

Bruksela 18 9. PAT. Sprawa przebudowania tunelu pod Skaldą jest już tak zaawansowana, że jedno z towarzystw belgijskich przystąpiło do przygotowywań budowy ruchomych schodów. Schody te będą miały wysokość 30 metrów i posłużą do transportu 8000 osób na godzinę z szybkością 0'50 m. na sek. Tunel ten wypełni wreszcie ogromną lukę, jaką jest bezsprzecznie brak jakiegokolwiek mostu w Antwerpji, który pozwoliłby przejść nad Skaldą. Do chwili obecnej służbę komunikacyjną między jednym a drugim brzegiem pełniły statki.

Tallin 18. 9. PAT. W okolicach Leningradu rozpoczęły się manewry. Manewry te potrwać mają około 35 dni. Dowodzi Tuhaczeski.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIK,

— **AKCJA POMOCY DLA BEZROBOTNYCH.** Z inicjatywy Prezydjum Zarządu Krakowskiej Gminy wyznaniowej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa Zarządu Dra Landaua posiedzenie członków Zarządu i Rady celem omówienia środków walki ze skutkami bezrobocia. Przewodniczący przedstawił ciężkie położenie gospodarcze ludności żydowskiej, poczem po dyskusji uchwalono na wniosek Prezydium przyłączyć się do podjętej przez Województwo i Gminę Krakowską akcji, zmierzającej do ulżenia nędzy i w tym celu uchwalono utworzyć Komitet obszerny, który na następnem posiedzeniu przedłoży odpowiednie wnioski.

— **POŻAR W PODGÓRZU.** Wczoraj zawezwano straż pożarną w Podgórzu na ul. Zamojskiego 34, gdzie w piwnicy Jana Łaza, wybuchł pożar wśród nagromadzonych tam materjałów palnych, jak benzyna nafta. Po krótkiej akcji pożar ugaszono.

WOLNE POSADY

ZDOLNA ekspedjentkę z branży trykotarskiej przyjmie firma „Trykot“ Kraków, Krakowska 7. 759x

EKSPEDJENTKA z branży konfekcji dziecięcej poszukiwana. Reflektuje się na siłę pierwszorzędną, z praktyką kilkuletnią: Klara Lustgarten, Kraków, Grodzka 69. 915x

PIELĘGNIARZA lub towarzysza poszukuje się do starszego pana, który czasem na bezsenność cierpi. Wiadomość: Spenadel, Tarnów, — Nowy Świat 26. 932x

POSAD POSZUKUJĄ

PROZELITA (chrześcijanin, który przeszedł na żydostwo), młody, zdolny, zdrowy, uczciwy człowiek, kawaler, posiadający gimnazjalne wykształcenie i wyższe studja handlowe, poszukuje jakiejkolwiek bądź pracy, za najmniejszem nawet wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Uczciwy A. S.“ do Adm. „N. Dziennika“. 459bp

NAUKA I WYCHOWANIE

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcyj w zakresie przedmiotów szkolnych. Specjalność: język niemiecki, konwersacja, literatura, uczniom i dorosłym: Hornowa, ul Śląska 4, m. 10. 453g

JEDNOROCZNY Kurs Seminarjalny przygotowuje do uproszczonej matury seminarjalnej. Zw Zaw. Naucz. Żyd. Tow Szk. Lud. i Średn., ul. Brzozowa 5. 920x

RUTYNOWANA pianistka udziela lekcyj fortepianu początkującym zaawansowanym: Karmelicka 39, m. 7. 908p

KONCESJONOWANA szkółka przedszkola Róży Kozłowskiej, Kraków ul. św. Jana 24, II. piętro, otwarta od 15 września. Prowadzona wzorowo, — gimnastyka rytmiczna, gry, zabawy opieka wzorowa. Rodzice pracujący mogą zostawić dzieci na cały dzień. Uprasza się łaskawie zwiedzić szkółkę skorzystać lub polecić znajomym. Wpisy codziennie. 956x

SPRZEDAŻ

KUŚNIERSKA maszynę wiedeńską sprzeda okazyjnie za Zł. 195 FabrycznySkład maszyn, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 978x

NAJKORZYSTNIEJ zakupisz wykwintną bieliznę wprost we fabryce Pea, Kraków, Skałeczna 4 (w sieni). 392g

GRAMOFONY od 80 Zł płyty— poleca najtaniej gotówką — ratami — Fabryczny Skład w Krakowie, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 973x

KILIMY najniższe ceny! Kraków, „Ostoja“, ul Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. 635x

WÓZKI DZIECIĘCE najtaniej od zł. 60 poleca Fabryczny Skład, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 972x

Wełniane swetry
największy wybór najlepsze gatunki najnowsze modele najtańsze ceny — poleca część. i hurt. Firma „Trykot“ Kraków, Krakowska 7

SPECJALNOŚĆ do nowych mieszkań firanki kapy, wyrobu weneckie go poleca: M. Strzegowski, Kraków, ul. Stradom 25, w podwórcu. 472x

MASZYNY do szycia kilka sztuk, w bardzo dobrym stanie, od 95 Zł. sprzeda okazyjnie Fabryczny Skład w Krakowie, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 971x

FABRYCZNY MAGAZYN WÓZKÓW dziecięcych: Kraków, ul SZPITALNA 11. 496x

PO 95 GROSZY
BIUSTNIKI jedwabne sprzedaje Fabr. Bielizny „PAW“ Kraków Florjańska 4. - Celem zachęty do odwiedzenia nas i zaznajomienia się z nowemi cenami.

ENDLÓWKĘ „Singer“ jak nową, sprzeda okazyjnie za Zł. 590 Skład maszyn do szycia, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 974x

KRYNICA, Biuro Neubauera. Pensjonaty do wydzierżawienia, wille parcele do sprzedania. 931x

MEREŻKARKĘ jak nową, sprzeda okazyjnie za Zł. 1.450, Skład maszyn, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 976x

PYJAMY
damskie i męskie — bonjurki i szlafroki
UBRANIA
TRENINGOWE
po niskich cenach sprzedaje: 978
WYTWÓRNIA KRAKÓW, KOLETEK 1

SPRZEDAM do większej fabryki wina prasę do owoców gniecenia: Kraków, ul. Zabłocie 3, „Solidność“. 463g

Wełny
Jedwabie
Aksamity
Flanele
Płótna i t. p.
w największym wyborze
kupuje się najtaniej
tylko u
Freiwalda
Kraków
Florjańska 44
I. piętro 952x

LATARKI ELEKTRYCZNE, żarówki, baterje. — Ceny fabryczne, tylko hurtownie: Weiss, Kraków, ul. Meiselsa 13.

TROCHĘ HUMORU



— Nie wstydzisz się bić chłopca mniejszego od ciebie? Czy nie wiesz, że należy kochać swych nieprzyjaciół?

— Przecież to nie jest mój nieprzyjaciel, tylko mój brat!

O 50% TANIEJ Kupuje się wprost w naszej fabryce

KOSZULE MĘSKIE	PYJAMY:	KOSZULE DAMSKIE:
POPELIN. Zł. 9'80		KOLOROWE i
NOCNE Zł. 7'90	MĘSKIE Zł. 13'80	BIAŁE Zł. 2'95
KALESONY KRÓTKIE	DAMSKIE Zł. 19'80	KOMBINACJE Zł. 3'50
PODW. W KROKU 3'90	DZIECIĘCE od Zł. 5'90	NOCNE KOLOR. Zł. 5'80

POSZEWKI 3·90, JAŚKI 1·75, KOPERTY NA KOŁDRY 13·50
FABRYKA BIELIZNY „PAW“, KRAKÓW, FLORJAŃSKA L. 4.
Cennik bezpłatnie.

Od najgorszych plag ludzkości chroni jedynie 100 proc. pewna
PREZERWATYWA
Ultra
GUM... ...?!...

SPRZEDAŻ sukna likwidującej się fabryki Plutzar i Brüll, Bielsko, w Reprezentacji Ludwik Enoch, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23. 977m

Ostatnia nowość!
BROWNING kal 6 mm strzelający z metalowych naboi do celu. Patent Nr. 2295 Bez pozwolenia Cena tylko Zł 12·— (zam. 35·—) 100 naboi mosiężnych alarmowych Zł 3·— Futerały skórzane 1·50, 2·25, 3·—, 4·—, 5·50. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztow. Koszta przesyłki płaci kupujący. — D. Tow. „MONTRE“ — WARSZAWA SIENNA Ż. 27. 977

OKULARY NAJTANIEJ w wytwórni Grössler, optyk, Kraków, Grodzka 41. 12p

MATRYMONJALNE

WDOWA w średnim wieku, ładna, — posiada pięknie urządzone mieszkanie obszerne, wyjdzie za inteligentnego pana na stanowisku, lub kupca. Zgłoszenia tylko poważne pod „Przyszłość“, Biuro ogłoszeń ul Sienna 12. 462g

LOKALE

POSZUKUJĘ 2 pokoi u lepszej rodziny żydowskiej, z utrzymaniem, fortepianem, telefonem i łazienką, dla córki i syna, w pobliżu uniwersytetu. Oferty pod „Ego“ do Adm. „N. Dziennika“ 976x

NAUCZYCIEL gimnaz przyjmie na mieszkanie chłopczyka lub dziewczynkę. Wygoda i pomoc w nauce: ul. Smocza 10, m. 14, róg ul. Koletek. 414g

POKÓJ dobrze umeblowany, dla 2 lepszych pań do wynajęcia: ul. Jasna 10, m. 22. 267bp

DO ODNAJĘCIA 2 pokoje w centrum miasta, I. piętro, na biuro lub ordynację lekarską. Zgłoszenia pod „N. L.“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek gł. 8. 975x

POSZUKUJE się lokalu 1 lub kilku pokojowego, dla poważnej organizacji młodzieży sjońskiej. Zgłoszenia pod „Organizacja“ do Adm. „N. Dziennika“. 457g

SKLEP z dużą wystawą w śródmieściu, nowoczesne urządzenie, do odstąpienia: Seweryn, ul Reformacka 1. 461g

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje, kuchnia, z komfortem, od 1-go października. Wiadomość: ul. Lwowska 41, u dozorcy. Telefon 145-96. 961x

POKÓJ frontowy z osobnem wejściem, od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Radziwiłłowska 7, I. piętro, m. 4. 962x

DWIE UCZENICE szkolne (uczniów) przyjmie z wiktem postępowa rodzina. Troskliwa opieka: ul. Łobzowska 5, II. piętro, m. 4. 489x

STRZEŻ SIĘ CHOROBY UŻYWAJ
„VENERA“
PREZERWATYWY...?!
PEWNE MOCNE CIENKIE

RÓŻNE

APTEKA Mikuckiego, Kraków, Rynek gł., naprzeciw Odwachu, poleca Węgierski krem piękności. Specyfiki krajowe i zagraniczne. Tlen do wdychiwań. Wina i mydła lecznicze. Przybory dla obłożnie chorych. 966x

KOŁDRY! poleca najtaniej pracownia M. Scharfa, Rynek 11, — tudzież przyjmuje się wszelkie zamówienia, w zakres ten wchodzące. 955x

WSZYSTKIE Panie zaopatrują się w szykowne i modne kapelusze u — Adell Hollander, Grodzka 45, po cenach już od Zł. 8 wzwyż. Obsługa cierpliwa i solidna. 957x

GUMY DO WÓZKÓW DZIECIĘCYCH naciąga na poczekaniu Fabryczny Skład wózków, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 975x

CHOROBY serca, Basedow, astma, reumatyzm. Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka, Kraków, ul. Szujskiego. Leczenie kliniczno- fizykalno- djetetyczne. 970

ENDLOWANIE, mereżkowanie, dziurkowanie, haftowanie — wykonuje najlepiej, najtaniej „Ega“ Fabryka bielizny, Szewska 4. 942

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Wadowice na nazwisko Moses Dawid Wildmann Oświęcim. 965x

LUSTRA, — oprawę obrazów, odnawianie starych luster, poleca najtaniej: Kornhauser, ul. Starowiślna 21. 692x

NAPRAWA dywanów kilimów. „Dywan“. Tkalnia Dywanów Kilimów Kraków—Podgórze, ul Kingi 9. Telefon 116-09 120m

KRAWCZYNI przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres damskiego krawiectwa. Wykonanie pierwszorzędne, ceny bardzo umiarkowane: ul. Jasna 10 m. 22.

Proszek do zębów „DERMA“
WSZĘDZIE DO NABYCIA!

PRENUMERATA: w Krakowie na prow miesięczn.	Zł. 6'00.	kwartal.	Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	6'20	„	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	6'60	„	19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10'60	„	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana